Ner 203. Kraków 7 Września — Piątek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 6 września.

Humorystyczny dziennik mógłby z łatwością i prawdą przedstawić plastycznie położenie Europy. Przy stole nakrytym „zasadą narodowości“ król Wiktor Emanuel kończy ostatni listek „włoskiego karczocha.“ Jako pomocnicy w tej uczcie stoją Cesarz Francuzów i hr. Bismark, lecz minister pruski zajęty jest sporządzeniem dla swego monarchy „karczocha niemieckiego“, i to w sałacie zaprawionej „głosowaniem powszechnem“ i „rewolucyą.“ Dalej nieco pp. Katków i Milutyn zapraszają Cara do zajęcia miejsca przy bankiecie, zapewniając go, że „karczoch słowiański“ już gotów do spożycia, albowiem od lat trzech starali się, aby przesiąknął rozczynem z unifikacyi i komunizmu...

I rzeczywiście, owa dążność do zjednoczenia i zlania różnych narodowości jednego pochodzenia, niby plemion jednej rasy, w jedno wielkie państwo, jest zanadto widoczną w dzisiejszej polityce, aby się przydało takowej zaprzeczać. Fakta mówią głośniej niż wszelkie najuczeńsze o narodowościach rozprawy. Wobec owej polityki unifikacyjnej historya nawet traci swoje prawa. Jedność włoska złożona z „narodowości włoskich“ nieistniała nigdy, a przecież jest pod berłem Wiktora Emanuela; Niemcy jako jedność państwowa nie feudalna, nieznane są w dziejach, a przecież dzieło takiej jedności, złożonej z „narodowości niemieckich“, rozpoczął hr. Bismark pod opieką korony pruskiej. Czemużby na zachętki pruskiego pangermanizmu nie miała Rosya odpowiedzieć dążeniem panslawistycznem? To zdaje się być tak naturalną i nieuniknioną nawet konsekwencyą, że już odzywały się rosyjskie głosy upominające się o Poznańskie i Galicyę na „zasadzie narodowości.“ Zapewne, że inne jest powinowactwo narodowości włoskich a nawet niemieckich, aniżeli narodowości słowiańskich; że inne całkiem byłyby warunki ich zjednoczenia, gdyby to było nawet możliwem, ale zapominać nie trzeba, że zasada „siła przed prawem“ jest w tej chwili w całej pełni uznaną, a w imie tej zasady wszelkie unifikacye są możebne, bo przemoc o wyniku stanowi, a anneksya wszstko kończy. Niebezpieczeństwo więc dla Europy wypływające z owej, że tak powiemy rasowej polityki, jest wielkie, bo pochłanianie szczepów Słowiańskich przez Rosyą utworzyłoby olbrzymie państwo nie już pod godłem cywilizowanego „Cezaryzmu“, lecz barbarzyńskiego „Caryzmu.“

Nie chcemy tu bynajmniej straszyć panslawizmem, lubo rzecz to widoczna, że jest on prostem następstwem polityki unifikacyjnej. Co większa, w długotrwałość tej polityki, takiej jaka jest dzisiaj, nie wierzymy. Mamy przekonanie, że łączenie się mniejszych narodowości, aby było stanowcze, odbywać się musi drogą konfederacyi a nie unifikacyi, na podstawie wolności a nie samowładztwa, dobrowolnie a nie przemocą. Obecnie dzieje się to w duchu cezaryzmu, polityka ta jest pokrywką żądzy zaboru, nadużyciem narodowości i zasady powszechnego głosowania. Udaje się, bo dogadza materyalnej dążności naszego wieku, która jest kosmopolityczną, a zwłaszcza, że ludy instynktownie przeczuwają w niej epokę przechodową, przygotowawczą do dzieła, gdy masy przyjdą do władzy. Niemniej atoli interesem jest społeczności europejskiej, aby polityka ta nie zagrażała cywilizacyi, coby niezawodnie nastąpić musiało, gdyby żadnej nie stawiono jej zapory, gdyby dowiedzionem być miało, że żadne narodowości utrzymać się nie mogą bez unifikowania ich czyli pochłonięcia w wielkie państwa.

Jako taką właśnie zaporę ostatnie wypadki zdają się wskazywać Austryę. Traktat prażski wyłączył Austryę zpod polityki unifikacyjnej, żądając od niej, aby z Niemiec ustąpiła. W tem żądaniu leży jakoby uznanie w Austryi przeciwieństwa tej polityce. W istocie, Austrya jest państwem złożonem z różnych narodowości, których, jak długie doświadczenie dowodzi, ani zunifikować ani pochłonąć się nie dało; jest więc z natury swojej przedstawicielką prawdziwej idei narodowości ludów różnego pochodzenia, potrzebujących do istnienia spójni politycznej czyli państwa, lecz zarówno mających prawo do życia politycznego, do kształcenia się i rozwijania w warunkach sobie właściwych na polu wolności.

Lecz, aby Austrya jako mocarstwo pierwszego rzędu, mogła w tej wewnętrznej istocie swojej znaleźć wyraz na zewnątrz, potrzebuje siły po temu. Wobec polityki tak ogromnej a przeciwnej jej sąsiadów, Prus i Rosyi, siły takiej nie dostarczy jej żaden najbardziej nawet autonomiczny federalizm prowincyonalny. Europa przywykła widzieć w Austryi same tylko prowincye, różnoplemienne wprawdzie, ale prowincye. Zdaniem dyplomacyi europejskiej, dążeniem Austryi jest i być powinno usiłowanie utworzenia jednolitej monarchii, o ile tylko być może, a że to stać się nie może, liczą przeto na kłopoty Austryi, na jej trudności wewnętrzne, na słabość państwa. Wzmocnić się więc Austrya powinna, stając na czele nie prowincyj, ale silnych narodowości. Wzmocnić ją może tylko rzeczywiście w tym kierunku żywioł polski. Nie od dzisiaj powtarzamy, że Austrya zastąpiła Polskę dla Europy. Wypadki coraz więcej stwierdzają nasze przekonanie. Dawniej polityka niemiecka i włoska stały Austryi na zawadzie w postępowaniu tą drogą. Dziś przeszkody te ustały, a interes europejski zdaje się coraz więcej tego kierunku po Austryi wymagać. Skoro Austrya ma zasłaniać Europę, a misya ta jest niezaprzeczalną, jeżeli się przed oczywistością oczu zamykać nie chce, to Europa winna jej dopomódz, aby potęga jej powołaniu temu odpowiadała. Państwo bez znaczącej i przeważnej polityki zewnętrznej skazane jest na nieruchomość do bezwładności zbliżoną. Ale Austrya na czele trzech narodowości silnych, reprezentowanych przez trzy korony Śgo Szczepana, Śgo Wacława i Piastowską, połączonych dobrowolnie w koronie Cesarskiej, rozwijających się swobodnie według swych praw historycznych i narodowych, pod berłem jednem władzę monarszą potężną i pełną piastującem, w pomyślności i wzroście państwa byt swój i wolność upatrujących, byłaby niezawodnie wyrazem prawdziwym polityki narodowości, zaporą przeciw wszelkim zgubnym dla cywilizacyi dążeniom, a polityka jej zagraniczna najlepszą rękojmią równowagi europejskiej.

Wiemy dobrze, iż polityką tą zrywamy z przeszłością Austryi; że przywiązani do tradycyi przekładać będą zapewne inny w polityce zagranicznej kierunek; że życzeniem ich byłoby usiłowanie odzyskania wpływu w Niemczech za pomocą związków z południowemi krajami, które, jak dotąd, niby pozostały wolne od pruskiej supremacyi, i że tym sposobem da się odrobić przy sposobności to co się stało. Nie możemy zataić, iż polityka taka wydawałaby nam się zgubną. Jak dalece Austrya na południowe Niemcy rachować może, najbliższe dowiodło doświadczenie. Czy na długo a nawet czy dzisiaj południowe Niemcy przed supremacyą pruską obronią się, bardzo nam się zdaje wątpliwem. Jeżeli dawniej Austrya przewagi swojej w Niemczech utrzymać nie zdołała, jakże ją w dzisiejszych czasach przy tak niesłychanym wzroście potęgi pruskiej odzyskać potrafi? Byłoby to dalej prowadzić antagonizm z Prusami z nierównie mniejszą siłą. I do czegożby w końcu ta polityka Austryę doprowadziła? Oto do dalszej ofiary ze swej polityki wewnętrznej, do poświęcenia swej pomyślności na odzyskanie tego, czego utrzymanie było dla niej oczywistą zgubą. Polityka niemiecka Austryi zahamowałaby w niej wszelki postęp, sprzeciwiając się naturze jej wewnętrznego składu. Ci co szczerze jej życzą a nie łudzą się, aby Austrya była państwem potężnem, za taką polityką oświadczyć się nie mogą. Nie, Niemcy nie są niebiosami a Austrya nie jest tak słabą, aby jej polityka powtarzać tylko miała: U drzwi twoich stoję Panie...

Nie pragniemy więc, aby ostrze polityki zewnętrznej austryackiej zwrócone było przeciw Prusom, aby Austrya pozostała przeciwniczką jedności niemieckiej, jeżeli sobie tego Niemcy życzą nawet pod berłem pruskim; ale chcemy, aby Austrya była dość silną dla stawienia oporu, gdyby przemocą się o to pokuszono. Austrya liczy u siebie dość Niemców, aby całkiem wpływu na Niemcy nie utracić, a tradycye tak prędko nie giną. Niemcy zawsze na Austryą oglądać się będą, zwłaszcza jeżeli ujrzą w niej przedstawicielkę narodowości i wolności, jak ją widzieć pragniemy. Wiemy również, że polityka, jaką zalecamy, może się wydawać utopią. Nie należy jednak zapominać o zmianach, jakie zaszły w Europie od lat dziesięciu, jakie nawet z ostatnich wyniknęły wypadków. To o czem dla Austryi... niech i tak będzie, marzymy, może być skutkiem jednej wojny lub jednego kongresu. Czy wojna albo kongres jest także utopią? Nie chcemy się zbytnie rozszerzać, lecz każdy bezstronny rozpatrzywszy się w położeniu obecnem mocarstw przyzna, że ani Prusy ani Francya takiemu wzmocnieniu się Austryi nie byłyby zapewne przeciwne. Dodamy tylko, że pomijając nawet sprawę polską, która nigdy Francyi obojętną być nie może, a do której podjęcia naprózno przed trzema laty Francya nakłaniała Austryę, samo powiększenie się Prus znalazłoby gabinet tuleryjski nader skłonnym do polityki wzmacniającej Austryą, zwłaszcza dziś, gdy jedność Niemiec zagraża. Co do Prus, powiększenie Austryi żywiołem polskim, byłoby niejako rękojmią traktatu prażskiego, oraz zapewnieniem się od grożnego sąsiada, z którym przyjaźne dziś stosunki łatwo zmienić się mogą.

Dotknęliśmy tylko strony gabinetowej, bo polityka zewnętrzna jest jeszcze dotąd osobistą. Ludy jeszcze w niej głosu nie mają. Lecz jeżeli polityka zewnętrzna, jakiej dla Austryi pragniemy, nie jest zdaniem naszem bezwzględną utopią, to znów nie utrzymujemy w cale, aby ją Austrya natychmiast inaugurować mogła. Polityki zewnętrznej żadne państwo improwizować nie może. Wskazują ją częstokroć wypadki, ale powtarzamy, kierunek jej główny z samej istoty państwa wysnuwać się winien, i wewnątrz przygotowany być musi. To nas prowadzi do owej przygotowawczej wewnętrznej organizacyi, która w tej chwili w Wiedniu austryackich mężów stanu zajmuje. Kilka słów jeszcze w tej mierze.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 2 września.

Temu trzy tygodnie doniosłem o walce między pp. Benedetti i Drouyn de Lhuys, z powodu dwóch dróg postępowania, z których jedna zmierzała do granicy reńsko-belgijskiej, a druga do rozwiązania kwestyi północnej. Zawiadomiłem wówczas, że p. Drouyn de Lhuys zwyciężył, a z nim książę Grammont, ozdobiony wielką wstęgą legii honorowej. Tydzień potem oznaczyłem plan p. Drouyn de Lhuys, i związałem z nim niejakie nadzieje Polski. Napomykałem o pogłoskach wojennych w postępowaniu ministra spraw zagranicznych. Od wczorajszego wieczora rzeczy zupełnie się zmieniły. P. Rouher i margrabia de la Vallette, ze szkoły księcia Morny, przemogli nad p. Drouyn de Lhuys, i ten podał się do dymisyi. Cesarz ją przyjął, jak się wyraża w liście do byłego ministra, „zmuszony obecnemi okolicznościami.“ Miejsce jego zastąpi margr. Moustier, ambasador w Stambule; a nim ten przybędzie do Paryża, będzie go zastępował margr. de la Vallette, minister spraw wewnętrznych. Osładzając dymisyę, Cesarz mianował p. Drouyn de Lhuys członkiem rady tajnej, i kazał ogłosić w *Monitorze* list do niego napisany. W metamorfozie położenia rzeczy p. Benedetti dostał, jak ks. Grammont, wielką wstęgę krzyża legii honorowej. Cały Paryż pyta się: co to znaczy? czy Cesarz wraca do polityki p. Benedetti? Nie sądzę, aby tak było; lecz z różnych przyczyn bierze górę prosty system niemieszania się do niczego, za czem był zawsze ks. Morny a jest także p. Rouher. Mniema jednak wielu, że metamorfoza jest chwilową, bo Francya nie jest jeszcze gotową. Kiedy jednak nic pewnego się nie wie, lepiej milczeć, niż bawić się w domysły. Hr. Goltz, który śledził z wielką pilnością narad, jakie odbywały się w tych dniach w St. Cloud w obecności Cesarzowej, wyjechał wczoraj do Berlina.

P. Gladstone, twórca zwrotu wysp Jońskich Grecyi, znajduje się obecnie w Rzymie. Mówią, że z polecenia królowej Wiktoryi ma się udać do Aten i zdać raport o projekcie przyłączenia Kandyi do Grecyi. Margr. Moustier miał przesyłać ciekawe depesze w przedmiocie powstania Kandiotów i narodowej agitacyi Greków. Rosya dała pobudkę do powstania, dla pomieszania szyków panu Drouyn de Lhuys; ale skorzysta z niego może sama Anglia. Turcya mogłaby zgnieść z łatwością Kandiotów, gdyby nie zważała, że przelewem krwi chrześcijańskiej przez Muzułmanów Zachód mocnoby się oburzył.

Cesarz, który bawi w Saint Cloud, przechadzał się wczoraj po parku Boulońskim. Cesarzowa i Cesarzewicz są już w Biarritz.

Sprawa mexykańska idzie bardzo źle dla Francyi. Stany Zjednoczone nie uznają blokady brzegów od strony Matamoras, a strata Tampico zmusi flotę francuską do użycia siły na odebranie tego portu. Wątpią dziś, aby Cesarz mógł dotrzymać obietnic danych Cesarzowej Karolinie, i aby monarchini ta wróciła do Mexyku. Podkopując Francyą w Mexyku, Stany Zjednoczone nie zapominają o Kanadzie. Anglia posyła znowu wojsko do tej kolonii.

Lord Cowley nie ma dotąd następcy w Paryżu z powodu braku odpowiedniego człowieka. Lord Percy byłby niedostatecznym a Sir Hudson nie chce tej ambasady. Mówią dziś o lordzie Granville.

Żaden wieczorny dziennik nie ocenia przyczyn oddalenia p. Drouyn de Lhuys z ministerstwa. Z kraju, w którym wszystko milczy, korespondencya staje się nieraz trudną.

Albano 29 sierpnia.

Nie napróżno szanowny mój kolega paryzki donosił wam świeżo, że sprawa polska jest tak krzyczącą i nagłą, iż dwory europejskie na nowo nią się zajmują. Między członkami ciała dyplomatycznego uwierzytelnionego przy Stolicy Świętej panuje mniemanie, iż nie zadługo podjętą ona będzie w sposób stanowczy. Widać tego pewne poszlaki nie tylko w rozmowach ale i w korespondencyach toczących się między mężami stanu europejskiemi. Rozliczne kombinacye wychodzą na wierzch i próbują swej żywotności i praktyczności w starciu zdań i widoków, które zręczna ręka kierownika usiłuje przeprowadzić do harmonii, aby następnie przewodnią myśl wcielić w czyn. Miałem wczoraj przed oczyma prywatny list jednego z najwyżej położonych mężów stanu w Anglii. Lord ów nadmienia, acz dość pobieżnie i w sposób wielce niedokładny, o kombinacyi dotyczącej sprawy polskiej. Nie wiem, jaką wartość podobna kombinacya może mieć wobec europejskich mocarstw, i jak dalece weszła w ich plany; ale samo źródło wiadomości dowodzi dostatecznie, że gdyby była nawet tylko pomysłem jednostek, to te jednostki tak są wysoko położone i tak czynny udział biorą w europejskich sprawach, że utopi; ich nawet nie można nazwać zwykłemi mrzonkami ideologów. Owoż podług rzeczonej kombinacyi nie przywróconoby Polsce zupełnej niepodległości i samoistności; ale Kongresówkę i Litwę przyłączonoby do Cesarstwa austryackiego, a Prusy byłyby zachęcone do odstąpienia Poznańskiego w zamian za nowe territoria uzupełniające jedność niemiecką. Kraków, Galicya, Poznańskie, Kongresówka i Litwa połączone na nowo, utworzyłyby pod berłem cesarza austryackiego Królestwo polskie związane z Cesarstwem w taki prawie sposób jak Węgry. Cesarz Austryacki byłby królem polskim i rezydowałby peryodycznie w Warszawie tak jak w Peszcie. W pomienionym liście nie ma wzmianki o Podolu, Wołyniu, Ukrainie, będących jednak rdzennemi cząstkami Polski tak samo jak Kongresówka, Poznańskie i Litwa. Żadna wskazówka nie dozwala się domyślać, coby z temi krajami zrobiono, i dla czego pominięto je milczeniem; chyba że w planie owym Ruś uważana jest za jedną całość z Litwą jak w pierwotnych czasach, co jednak przypuścić trudno. Słusznie tedy wyrzec można, iż w szkicu tym znajduje się wiele niedokładności i ciemności, ale główna myśl jest nader ważną. Wzmianka o tym projekcie kończy się twierdzeniem, iż rozszerzenie Austryi na północ i wschód wobec rozszerzenia Prus w Niemczech, tudzież uczynienia z niej środka prawdziwej Słowiańszczyzny, a oraz wykluczenie Moskwy z konfederacyi mocarstw europejskich ze względu na kwestyą wschodnią, staje się nagłą potrzebą i niezbędnym warunkiem europejskiej równowagi.

Nie będe rozbierał planu dyplomaty angielskiego ze stanowiska czysto polskiego; ale przekonany jestem, iż niemasz rodaka od Wisły do Dświny i Dniepru, któryby nie wolał z duszy zostawać pod łagodnym berłem Domu habsburskiego, z którego siedm księżniczek na tronie polskim zasiadało, niż pod moskiewskim knutem. W tym względzie Cesarz Austryacki miałby sobie z góry zapewnione powszechne głosowanie nieszczęsnych poddanych Rosyi. Przy pomocy niewstrzymanej siły pospolitego uczucia polskich ludności, postęp i zwycięztwa austryackiego oręża nad Bugiem i Niemnem prześcigłyby szybkością pochód Prusaków w ostatniej kampanii. Żadna moc w świecie nie zdołałaby wówczas powstrzymać krajów polskich chcących się przyłączyć do Galicyi. Dla czegożby Austrya nie miała odwagi użyć w Polsce narzędzia, jakiego Piemont użył we Włoszech a Prusy w Niemczech? Nigdy się Galicya nie przyłączy dobrowolnie do moskiewskich zaborów, bo nie jest w naturze człowieka iść wstecznie jak rak; ale nie masz piędzi polskiej ziemi, która w niniejszem położeniu ojczyzny całej nie uczułaby się pociągnięną do Krakowa i Galicyi, jak wszelkie ciało do środka ciężkości. Nigdyby Austrya nie zdołała świetniej, zręczniej, sprawiedliwiej jak teraz obrócić przeciwko Rosyi własnego jej zamiaru zjednoczenia całej Polski pod swem berłem, własnej jej chciwości zaborów. Można z góry twierdzić, iż od chwili jakby myśl, o której lord nadmienił, weszła w rzeczywiste plany europejskich gabinetów, a mianowicie austryackiego, Papieżby ją poparł całą swoją siłą moralną, a biskupi katoliccy wszy-

---

Część literacko-artystyczna.

Krynica 1 września.

Chciałem do was telegrafować o zakończeniu sporu teatralnego; zapatrując się bowiem na ten wypadek z horyzontu Krynickiego mój telegram mógł figurować obok tego, który wam doniósł o podpisaniu pokoju w Pradze. Telegram ten byłby brzmiał jak wszystkie doniesienia korespondentów o poskromieniu rewolucyi, o zwycięztwie rządu. Dość na tem, że wszystko wróciło do dawnego porządku; to głównie obchodzi publiczność i waszego korespondenta, resztę zostawmy przyszłemu autorowi pamiętników teatru krakowskiego. Porówna on może *skapryszonych* artystów do *La Fronde;* będzie między niemi widział i panią Choevreuse i kardynała Retz, a Dyrekcyę znów porówna zapewne do kardynała Mazarin lub nawet Ludwika XIV. Ja powiem tylko na zakończenie, że jeżeli nic nie usprawiedliwia skapryszenia artystów, to jednak może dla tego się znarowili, że Dyrekcya jest zbyt jeszcze młodym jeźdźcem. W zeszłą sobotę dany był podwieczorek bawiącemu tu na kuracyi Ks. biskupowi Łętowskiemu, którego w dniu tym były imieniny. Podwieczorek odbył się w miejscu, gdzie stoi owa statua Matki Boskiej o której wspomniałem. Na pamiątkę dnia tego i czcigodnego a tak miłego solenizanta ochrzczono miejsce biesiady nazwą *Łętówki.* Podwieczorek ten równie jak Dytlowski został odfotografowany, lecz nie zakończyły go tańce pod gołem niebem, aczkolwiek był liczniejszy, bo i sąsiednia Nawojowa dostarczyła swego kontyngensu. Jeżeli Nawojowa ożywia czasem Krynicę swoim przybyciem — to znów często zabiera ztąd gości, których wabi do siebie znaną już z innych lat gościnnością. Wieczorem było przedstawienie teatralne, pierwsze po przywróceniu porządku w niekrwawem starciu — przedstawienie na dochód p. Janowskiego, składające się z *Mizantropa* i *Druciarza*—w której to sztuce beneficyant do znanej wam doskonałości doprowadził rolę druciarza— i *Nic bez przyczyny*, strasznie nędznej sztuczki ze śpiewkami, jednak bardzo żwawo odegranej przez stadło Bendów. Podczas tej sztuki zdarzył się wypadek, który mógł mieć skutki najsmutniejsze — już to wyznać trzeba, że Krynica obfita tego roku w ewenementa—lampa z kamfiną przewróciła się, i już co tylko pożar się nie wszczął; wystraszeni goście tłumnie ku drzwiom cofać się zaczęli, gdy w tem stadło Bendów niezwykłą przytomnością umysłu, niezwykłą szczególniej Pani Bendowej na scenie, uratowało sytuacyę, a może i teatr i Kosturkiewicza i licznie zgromadzonych gości. Pani Bendowa porwała za dywan leżący na stole, i nim bardzo odważnie i szybko przydusiła płomień; pan Benda zaś korzystając z tego, że wypadek zdarzył się w chwili kłótni domowej, związał go zręcznie z tokiem sztuki i przy oklaskach publiczności począł łajać żonę, mówiąc „że jest nieznośna, że zawsze przez swoją nieuwagę czegoś narobi i dodał“ „I cóż teraz będzie, wywróciłaś lampę, wszystko czuć kamfiną itd.“

Po teatrze towarzystwo podwieczorkowe tańcowało ochoczo w sali Znamierowskiego, ale tylko do 11ej, gdyż po zakończeniu sporu teatralnego chorzy odstąpili od myśli buntu.

Przecie jedna pogłoska krynicka nie była fałszywą: hr. Skorupka przybył tu i bawi jeszcze z nami; i tą razą wyraz bawi jest zupełnie właściwym, gdyż jego przybycie ożywiło Krynicę; tembardziej, że zastawszy spór teatralny zakończony, nie potrzebował nastrajać marsa, lecz przeciwnie miał tylko sposobność użycia prawa łaski.

Dyrektor teatru krakowskiego przyjechał właśnie w dniu teatru amatorskiego, który tu odegrano na jakiś cel dobroczynny. Grać teatr amatorski przy takich artystach jak krakowscy, i na tej samej scenie, to prawdziwe poświęcenie połączone z niemałą odwagą.

Wiecie, że wedle przyjętej przeze mnie metody względem teatru krakowskiego gdy ganić nie mogę, nic nie mówię: co się tyczy teatru amatorskiego, rzecz się ma przeciwnie, nic nie powiem, bobym tylko chciał chwalić. Ograniczę się więc na przesłaniu wam treści afiszu. Odegrano jednoaktową sztukę Fredry *Pierwszą lepszą.* Przed i po tej szuce pan G. dał się słyszeć na fortepianie, a panna K. odśpiewała dwie arye. *Pierwsza lepsza* jest jedną z tych sztuk Fredry, którą tylko wyborna gra artystów podnieść może. Jeżeli jednak kiedy, to tą razą powiedzieć można, że cel uświęcał środki.

Nie powiem, aby na drugi dzień artyści Teatru Krakowskiego bardzo delikatnie postąpili sobie względem amatorów dnia poprzedniego; odegrali bowiem wybornie *Uściskajmy się* i *Raptusa*, dwie pełne werwy, życia i dowcipu sztuki. W Uściskajmy się, w której występowali panna Hoffman i pp. Rapacki, Benda i Eker, zarzuciłbym mężczyznom, iż aczkolwiek dobrze bardzo grali, nie dość przejęli się epoką, w której rzecz się dzieje, byli to może gentelmeny z naszych czasów, ale nie margrabiowie, hrabiowie i vicehrabiowie z epoki Ludwika XIV. Począwszy od ukłonów nic nie przypominało Wersalu, mało zaś nawet Francyę.

Margrabia Manican (p. Rapacki) był wszystkiem tylko nie dworakiem, a o dwóch innych to nie można było przypuścić, aby kiedykolwiek widzieli dwór choćby tylko podczas jakiej publicznej uroczystości. W *Raptusie* występowali: pani Rapacka, pp. Rapacki, Henig, Wolski i Ładnowski (ojciec); wszyscy grali tak, że ja nawet od pochwał wstrzymać się nie mogę; p. Rapacki górował nad innemi rolą i grą; szkoda, że przy takich zdolnościach nie ma giętkości w ruchach, i że nie umie, że tak powiem elegancko ruszać się na scenie, coby np. w roli *Raptusa* nie zaszkodziło, zresztą doskonale zrozumiał charakter *de Monsieur qui prend la mouche*, u którego obrażliwość nie pochodzi ze złości lub pychy, ale tylko z żółci. Pani Rapacka w małych rolach naiwnych okazuje talent może mały, drobny jak jej osoba, ale miły; w każdym razie wolę ją w małych rolach jak w wielkich aryach; tylko brak jej życia i to w sposób, który może zabić jej talencik; nareszcie jeżli nie podobna żądać od p. Rapackiej, aby głośniej śpiewała, to mamy prawo żądać, aby przynajmniej dość głośno mówiła, iżby ją słyszeć można.

Chciałem wam coś powiedzieć o Żegestowie, zkąd ostatecznie wracam i gdzie spotkałem się z Anczycem autorem *Chłopów Arystokratów*; ale widzę, że i tam macie waszych korespondentów. Nadmienię więc tylko, że jako miejscowość Żegestów jest przepyszny, że wody tamtejsze zdaje się głównie są skuteczne na księże choroby, gdyż spotkałem ich tam znaczną liczbę, a co się tyczy konfortu, ten stoi niżej zera.

Wolę więc wrócić do Krynicy, gdzie zwykle o 5éj odbywa się pod przewodnictwem Dra Falęckiego, tego prawdziwego przyjaciela ludzkości i młodzieży, gimnastyka. Ustawione w kilka rzędów

stkich krajów nadaliby jej namaszczenie swej powagi i popularność swego apostolstwa.

Kraków 6 sierpnia. *Mémorial Diplomatique* podaje w ostatnim swym numerze zajmujące a nieznane dotąd szczegóły, dotyczące wcielenia Krakowa do Austryi, które tu powtarzamy:

Jeżeli Kraków nie przestał być miastem austryackiem pomimo protestacyi gabinetów paryskiego i londyńskiego, przyczyną tego jest, że dyplomacya równie nie spełniła wtedy swego obowiązku w r. 1846, jak dziś ugina się przed energią hr. Bismarka. Pewną jest rzeczą, że gabinet wiedeński zakłopotany agitacyą, jaką wywołało we Francyi i w Anglii zawieszenie samorządu Rzeczypospolitej krakowskiej, był już gotów unieważnić traktat zawarty z tego powodu z Prusami i Rosyą, gdy spostrzegł, że rząd lipcowy nie śmiał wytrwać w postawie stanowczej, jaką zrazu przybrał.

P. Guizot, natenczas prezes rady i minister spraw zagranicznych, zredagował bardzo energiczną notę, w której wystawiwszy wcielenie Krakowa jako jawne pogwałcenie traktatów, zawezwał trzy dwory północne do lojalnego i sumiennego szanowania ich, jeżeli te same traktaty mają zachować swoją moc obowiązującą względnie Francyi. Było to widocznie zawezwanie do przywrócenia autonomii Krakowa; w przeciwnym razie Francya zastrzegała sobie wyswobodzenie się według swego widzimisię z zobowiązań traktatu 1815 r.

Krok tak stanowczy, tak kategoryczny ze strony rządu lipcowego, wywarł tak głębokie wrażenie na dworze wiedeńskim, że książę Metternich zwołał natychmiast walną radę ministrów, aby im wyłożyć stósowność odwołania projektu anneksyi Krakowa.

Arcykanclerz austryacki odmalował w tak żywych kolorach niebezpieczeństwa ztąd wynikające, gdyby budowa kongresu wiedeńskiego wstrząśniętą była przez Francyę, że większość rady bez trudności stanęła przy jego zdaniu, i upoważniony został przez Cesarza Ferdynanda I do rozpoczęcia układów z dworem berlińskim i petersburskim celem cofnięcia ugody dotyczącej Krakowa. Lecz we dwa dni później kuryer, wysłany przez hr. Apponiego, ambasadora austryackiego w Paryżu, przywiózł do Wiednia wiadomość, że Ludwik Filip dla uniknięcia zawikłań politycznych nie przyjął redakcyi noty wypracowanej przez p. Guizota, i wpisał w nią własną ręką główną poprawkę: to jest frazes, który bezwarunkowo przypominał dworom północnym szanowanie traktatu, jak tego chciał p. Guizot, król zastąpił tem niewinnem wyrażeniem: „Francya to przypomina dworom północnym szanowanie traktatów“.

Usuwając w ten sposób groźbę, jaką zawierała redakcya p. Guizota, nota francuska stała się prostą co do formy protestacyą, niepociągającą za sobą żadnych następstw praktycznych, jakich dwory północne lękać się mogły; i w istocie, jak tylko ujrzały, że rząd lipcowy się cofa, pospieszyły wymienić ratyfikacye, aby mieć pozorny powód utrzymywania, że nie mogą już cofnąć środka, który otrzymał moc i wagę uroczystego traktatu.

Szczegóły te, które po raz pierwszy prawdopodobnie wychodzą na jaw, udzielone nam zostały przez hr. Hartiga, dawnego ministra konferencyjnego austryackiego, na kilka tygodni przed jego śmiercią, która nastąpiła w styczniu 1865 r. Hr. Hartig zasiadał na tej konferencyi zwołanej przez ks. Metternicha, zaręczał nas o autentyczności opowiadania swego i upoważnił do ogłoszenia go, gdy to poczytamy za stósowne, aby wyjaśnić epizod dziś jeszcze ciemny, wcielenia Krakowa do Austryi.

Wiedeń 5 września. O układach ministerstwa z Węgrami dwie wersye krążą w obiegu. Podług jednej — piszą o niej z Wiednia do prażskiej *Politik* — rząd gotów jest przyjąć wszystkie wnioski zalecane przez Deaka w elaboracie przedłożonym sejmowi, domaga się atoli pewnych gwarancyj, iż sejm węgierski w żądaniach swych nie przekroczy granicy wnioskami Deaka zakreślonej. Gdyby istotnie wersya niniejsza była prawdziwą, to do zgody byłoby już blizko, bo liczebny stosunek stronnictw w sejmie węgierskim zapewnia z góry przewagę wszelkim wnioskom Deaka. Że zaś ta zgoda jeszcze nie nastąpiła, przeto wiarogodność owej wersyi nie jest podobno wielka.

Podług innego doniesienia — znajdujemy je w *Gazecie kolońskiej* — o inną przeszkodę zahaczyły się układy z Węgrami. Węgrzy żądają — twierdzi *Gaz. kolońska*, — aby projekt reorganizacyjny, zakończający provisorium teraźniejszego ustroju monarchii, po ułożeniu go pospołu z Węgrami, przedłożonym został sejmowi peszteńskiemu, przez tegóż przyjęty i ogłoszony za prawnie obowiązujący. Otóż na taki tryb załatwienia sporu nie chce przyzwolić hr. Belcredi. Żąda on bowiem, aby równocześnie z sejmem węgierskim powołane były sejmy krajów dziedzicznych, aby projekt reorganizacyjny im zarówno jak i sejmowi węgierskiemu został przedłożony, aby wreszcie moc obowiązującą pozyskał dopiero po przyjęciu go przez sejmy krajów dziedzicznych, t. j. krajów z tej strony Litawy. Pozostanie swoje w gabinecie hr. Belcredi czyni zawisłem od zadośćuczynienia tym — najsłuszniejszym — żądaniom.

Czy w wersyi tej większa niż w innych znajduje się szczypta prawdy, okaże zapewne dopiero chwila przystąpienia do dzieła reorganizacyi. Dzienniki bowiem rządowe i półurzędowe milczą uporczywie, a nawet zaprzeczeń nie wysyłają na eklererów sytuacyi.

— N. Pan kazał zaniechać dalszego werbowania ochotników, a kadetów i innych ochotników podług ogólnych przepisów o uzupełnieniu wojska do armii przyjmować zalecił.

— Podług telegramu z Pragi do *Pressy*, w mieście tem między niższemi sferami ludności wzmaga się rozjątrzenie: część robotników pracujących przy Belwederze rozpuszczoną została. Burmistrz zarządził rozległe środki ostrożności z powodu drobnych a licznych ekscesów. Dla tego wojska cesarskie przybędą już 7go do Pragi i zajmą Wyszehrad. Wojsku pruskiemu polecono w dzisiejszym (4) rozkazie dziennym, aby w razie zamieszek z użyciem całej energii przywróciło porządek.

Tyle telegram *Pressy*. Wyznajemy, iż pomimo pilnych poszukiwań, ani w dziennikach miejscowych t. j. prażskich, ani też w wiedeńskich nie znaleźliśmy żadnej wiadomości popierającej powyższe doniesienie, które bez poparcia zkądinąd z treści swej na zbytnią wiarę nie zasługuje. Przedewszystkiem to nie zdaje się prawdopodobnem, aby burmistrz dla pomniejsza liczby ekscesów, pozbawiał pracy ludność roboczą. Wszak budowę koło Belwederu naumyślnie podjęto, aby dać zarobek klasie ubogiej, którą inwazya nieprzyjaciela pozbawiła zwykłego zajęcia. Całe to doniesienie *Pressy* ma pozory tendencyjnego kłamstwa, aby w wątpliwość podać ową sławioną lojalność Czechów.

— Szczególnego rodzaju głosowanie odbyło się w Wenecyi. Urzędnikom buchhalteryi królestwa lombardzko-weneckiego polecono, aby się oświadczyli, czy chcą przejść w służbę Królestwa Włoskiego lub też przesiedlić się do Austryi. Z 200 głosujących, 160 oświadczyło chęć pozostania w Wenecyi, czyli innemi słowy, przyjęcia służby u rządu włoskiego, a 40 tylko objawiło zamiar przeniesienia się do Austryi.

— Podług wykazu komisyi kontroli długu publicznego, który podaliśmy w numerze poprzednim, wartość imienna znajdujących się w obiegu biletów banku uznanych za bilety skarbowe wynosiła z końcem sierpnia $142\frac{1}{2}$ miliona. Doliczywszy do tej sumy wartość imienną (333,216,000 zlr.) biletów banku w okazach większej wartości, znajdujących się w tymże czasie w obiegu podług ostatniego wykazu bankowego, otrzymamy potężną sumę $475\frac{7}{10}$ milionów, która przygniata targowice austryackie.

Królestwo Polskie.

W. Książę Mikołaj, brat Cara, przebywa jeszcze w Warszawie, gdzie odbywa ćwiczenia wojsk. W ciągu swego pobytu robił wycieczkę do Janowa dla zwiedzenia stadnin, bywa w teatrze na baletach, na widowiskach akrobatycznych, w cyrku konnym, na wystawie kwiatów i w klubie rosyjskim, tudzież w szkole gimnazyalnej rosyjskiej, założonej dla dzieci oficerów i nowo sprowadzonych urzędników rosyjskich.

— Urzędowe cyfry statystyki kryminalnej Królestwa Polskiego z roku 1865 ogłoszone temi dniami, nie dają żadnej miary o liczbie winnych zbrodni i przestępstw pospolitych, albowiem mieszczą w sobie wielką liczbę osób, które według kodeksu karnego sądzone być mają przez sądy cywilne karne za opuszczenie kraju lub przedłużenie paszportu. Oczywiście, że Warszawa największy kontyngens takich winowajców dostawiła, a po niej idzie Krakowskie i Sandomirskie, jak i to jest wiadomem, że w r. 1865 największą liczbę takich procesów rozstrzygnięto zaocznie. Opiewały one na wysłanie w Syberyę i konfiskatę majątku. W r. 1865, każdy prawie numer urzędowego dziennika ogłaszał po kilka a niekiedy i więcej wyroków tego rodzaju. Weszły one też w statystykę kryminalną, jako zbrodnie. Wszystkie inne sprawy polityczne należą do atrybucyi sądów wojennych, pemienione zaś zostawione były sądom cywilnym, które w tej mierze trzymały się postanowień kodeksu mikołajowskiego, sądząc zaocznie nieobecnych.

— Postanowieniem Komitetu urządzającego z d. 20 sierpnia, włościanie, którzy otrzymali grunta będące własnością duchowieństwa katolickiego i instytutów religijnych, uwolnieni zostali od zapłaty pierwszorocznego podatku gruntowego. Zaszła bowiem ta okoliczność, że gdy niektórzy włościanie otrzymali grunta przed żniwami, a inni otrzymali takowe już po sprzątnięciu zbiorów, które poszły na skarb, przeto zrobiono komitetowi rzeczonemu z różnych stron zapytania: jaką zachować różnicę w ściągnięciu podatków ziemnych między tak różnie uposażonymi. Komitet rozstrzygnął, że dla uniknięcia różnych wątpliwości i przeciągłych rachunków, należy jednych jak drugich zarówno uwolnić na pierwszy rok od podatku z nadanej im ziemi. Komitet urządzający wydał to postanowienie wbrew opinii Komisyi skarbu, która wniosła, aby tych włościan, którzy sprzątnęli na swoją korzyść zbiory z gruntów zabranych duchowieństwu, pociągnąć do opłaty podatku od 15 października 1866 r.; tych zaś, którzy otrzymają je po zbiorach, zwolnić z podatku do roku 1867. Komitet nakazał nadto obsiać grunta, z których skarb sprzątnął zbiory, bez żądania zwrotu kosztów siejby od uposażonych włościan.

Przepisy tymczasowe dla ułożenia, rozpoznania, zatwierdzenia i wykonania ogólnego budżetu skarbowego i pojedynczych budżetów władz Królestwa Polskiego, zatwierdzone ukazem z dnia 22 sierpnia 1866 r.

(Dokończenie).

Klasyfikacya pozycyj budżetowych.

§ 9. Przy klasyfikacyi pozycyj budżetowych zachowują się następujące przepisy:

a) Wydatki etatowe na utrzymanie osobistego składu, oddzielają się osobnemi paragrafami (głównemi pozycyami) od etatowych wydatków administracyjnych, w takim tylko razie, jeśli te ostatnie wydatki wyznaczają się etatami na całą w ogóle władzę. Jeśli zaś etatowe wydatki administracyjne wyznaczają się oddzielnie na każde miejsce, wtedy wydatki te wykazują się wspólnie z osobistym składem tychże samych miejsc, w jednym i tymże samym paragrafie, z oddzieleniem tylko wydatków tych samemi drugorzędnemi paragrafami (pozycyami).

Do wydatków na utrzymanie składu osobistego, oprócz płacy, stołowych pieniędzy i na mieszkanie, oraz innych środków utrzymania, zaliczają się wszystkie pieniężne wynagrodzenia udzielane bezpośrednio osobom w służbie zostającym, w zamian opatrzenia innych niektórych ich potrzeb, np. umundurowania, prowiantu i nnych.

b) Do etatowych wydatków administracyjnych należą: przygotowanie materyałów kancelaryjnych, opłata i umundurowanie służących, najem koni dla kuryerów, opał, światło, najem i utrzymanie pomieszczenia.

Uwaga. Płaca osób składających właściwie posługę, (kuryerów, stróży, deńszczyków itd.) zalicza się również jak wydatki na najem służących do wydatków administracyjnych, chociażby osoby te nie służyły z najmu.

c) Kredyta na utrzymanie osobistego składu władz, oznaczają się w budżetach cyframi ogólnemi, z powołaniem się dla usprawiedliwienia żądanych kredytów, na etaty i najwyższe rozkazy, oraz na upoważniane temiż wydatki. Dla wykazania zaś szczegółów składu osobistego, załącza ją się do budżetów oddzielne anneksa, w których wymieniają się rozmaite rodzaje uiszczanego urzędnikom utrzymania.

Uwaga. W anneksach o składzie osobistym zamieszczają się wiadomości i o tem, jakie osoby zajmują mieszkania Rządowe.

§ 10. Wszystkie oddziały i paragrafy wydatków rozdzielają się w oddzielnych rubrykach, na wydatki stałe i na wydatki czasowe i nadzwyczajne. Do wydatków stałych należą takie, które nastąpiwszy raz jeden dla zaspokojenia potrzeby prawem uchwalonej powtarzają się później w pewnej władzy z roku na rok, aż dotąd, póki nie będą zniesione siłą oddzielnej na to ustawy. Do wydatków czasowych i nadzwyczajnych zaliczają się wydatki niestałe w skutek oddzielnych przemijających żądań na pewny przeciąg czasu, z upływem którego wydatki te ustają, i to po większej części nie z mocy oddzielnego na to postanowienia, lecz jedynie z powodu dopięcia celu swego przeznaczenia.

§ 11. Przepisy wyłożone w poprzedzającym § 10 stosują się do dwóch główniejszych rodzajów wydatków państwa; do wydatków na utrzymanie władz i do wydatków administracyjno-operacyjnych, następującym sposobem: przy oznaczeniu w budżecie wydatków na utrzymanie osobistego składu odnoszą się do wydatków czasowych; utrzymanie czasowych instytucyj i płace etatowe imienne, tj. wyznaczane nie urzędom, lecz pewnym osobom; do wydatków stałych, utrzymanie stałych instytucyj rządowych, imienne płace urzędników wyższych; stale wyznaczane oddzielnemi ukazami najwyższemi i w ogólności imienne utrzymanie uiszczane w miejsce płac etatem oznaczonych, również i płaca dodatkowa wyznaczona na zasadzie istniejących ustaw.

Przy klasyfikacyi wydatków administracyjno-operacyjnych, zaliczają się do wydatków czasowych: budowa gmachów i główne ich reperacye, wszelkie przygotowania zapasów, materyałów i artykułów, na użytek kilkoletni i wszystkie wydatki wymagane oddzielnemi przemijającemi okolicznościami powiększenia zwyczajnych na wydatki administracyjne kredytów; do wydatków stałych: utrzymanie istniejących gmachów, stałe każdorocznie zarządzane przygotowanie zapasów materyałów i artykułów, i w ogólności wszystkie administracyjne wydatki których przedmioty wznawiają się corocznie.

§ 12. Wydatki czasowe nadzwyczajne pokrywają się oddzielnymi na zaspokojenie ich wyłącznie ustanowionemi nadzwyczajnemi resursami.

Wykład objaśnień budżetowych czyli usprawiedliwień.

§ 13. Przywiedzione objaśnienia pozycyi budżetowych zawierać mają usprawiedliwienie słuszności w naznaczeniu tak przedmiotu, jakoteż i saméj cyfry dochodu i wydatku.

Dla przekonania o słuszności naznaczenia przedmiotu wydatku lub dochodu przytaczają się odpowiednie ustawy i najwyższe rozkazy. Dla przekonania o rzetelności w obliczeniu cyfr, zachowują się obok przytoczenia danych następujące warunki.

a) W budżetach wydatków: 1) cyfry kredytów na utrzymanie składu osobistego, usprawiedliwiają się wykazaniem tego składu w oddzielnych do budżetów anneksach; 2) w wydatkach operacyjnych zamieszczają się w samym budżecie lub w anneksach także liczebne rodzajowi wydatków odpowiednie wyrachowania, za pomocą których można zupełnie i widocznie przekonać się o częściach składających żądany kredyt i o konieczności wyznaczenia téj, a nie innéj cyfry, 3) w wydatkach mniéj znaczących i których przyszły rozmiar zależąc od okoliczności przypadkowych, nie może być ze ścisłością ustanowiony, obliczenie opiera się na ogóle wydatków tego rodzaju w ciągu ostatnich trzech lat; 4) w wydatkach czynionych w widokach korzyści, przytaczają się dane wykazujące stosunek wydatków do osiąganych korzyści.

b) W budżetach dochodów: 1) w dochodach stałych stosownie do ich rodzaju przytaczają się postanowienia, rozkłady, tabele i inne dane przekonywające o rzetelności budżetowego obliczenia; 2) w dochodach niestałych obliczenie opiera się na tych ustawach i przepisach, któremi się ustanawia porządek i rozmiar opłat w tych przypadkach, kiedy rozmiar opłaty zależy od okoliczności zmieniających się, przytacza się rzeczywisty wpływ roku poprzedzającego, ułożenie budżetu, z przyjęciem przytem w porównanie powiększenia lub zmnieszenia dochodu w ciągu ostatnich pięciu lat, i 3) w dochodach przypadkowych przyjmuje się w porównanie ogół wpływu jednorodnych dochodów w ciągu ostatnich trzech lat.

Annexa o specyalnych środkach.

§ 14. Wymienione w wykazie wspomnionym w uwadze do artykułu 3go przepisów o budżecie skarbowym Królestwa, środki specyalne każdéj władzy i leżące na nich potrzeby stanowią przedmiot oddzielnych do budżetów pojedynczych annexów, które układane być mają trzymać się w miarę możności ustanowionych dla budżetu skarbowego form, klasyfikacyj, pozycyj i porządku przytoczenia danych, z warunkiem, aby obok każdego obrazu specyalnych środków oznaczane były i specyalne przedmioty ich użycia.

§ 15. Jeżli środki specyalne używają się na potrzeby jednorodne z temi, które wchodzą w skład budżetów pojedynczych pewnych władz (tj. kiedy jaki przedmiot wydatku pokrywa się w części ze skarbu, a w części z własnych specyalnych środków władzy), wtedy suma obracanych na potrzeby skarbu środków specyalnych przenosi się do budżetu skarbowego dochodów władzy (pod nazwaniem zasiłku) dla użycia jéj łącznie z środkami skarbu w budżecie skarbowym wydatków. W budżecie zaś środków specyalnych podobne przeniesienia wykazują się w jednéj ogólnéj cyfrze, a następnie w budżecie tym przywodzą się szczegółowo tak wszystkie dalsze przedmioty wydatków nie mającemi wspólnego z przedmiotami wydatków pojedynczego budżetu władzy, jakoteż i wnioski względem przeznaczenia swobodnych środków specyalnych, mających pozostać po zaspokojeniu każdorocznych postanowieniami upoważnionych wydatków.

Rosya.

Usiłowanie dzienników urzędowych rosyjskich, aby zmniejszyć znaczenie powstania Polaków na Syberyi jest widocznem. Milczały te dzienniki, dopóki prywatne wiadomości nie nadeszły o ruchach powstańczych, które jeszcze w czerwcu rozpoczęły się. Za pierwszą o nich wiadomością listowną potwierdziły one fakta, i chciały wystawić je przed Europą, jako dowód, iż Polacy, choć by na granicach Chin, muszą się buntować. Ale wnet zmieniły metodę i starały się sprowadzić powstanie do rozmiarów drobniejszych, zaprzeczając twierdzeniom innych dzienników rosyjskich. Nikt jednak w Europie nie wróżył, aby powstańcy nie tylko zdołali ruch rozciągnąć na całą wschodnią Syberyę, lecz nawet, aby zdołali sami znaleść bezpieczne schronienie w odludnych stepach. Ruch ten był krokiem rozpaczy, niczem więcej. Tak go też przedstawialiśmy. Z okolic Nerczyńska nie było żadnej wieści. Według zaś urzędowych źródeł rosyjskich, 710 Polaków nad Bajkałem wzięło udział w powstaniu. Z tych 494 odstawiono do Irkucka, 51 zabito lub raniono, 24 chorych i rannych zostawiono w Posolsku i Kułtuku, a 5ciu mieli sami powstańcy zabić. Niedostaje przeto 136, którzy przebywają w górach Bajkałskich, gdzie obsaczeni do koła, utrzymać się nie zdołają, lecz albo wyginą od głodu albo się poddadzą. Komisya śledcza na tych nieszczęśliwych zostaje pod przewodem jenerała Oldenburga, i składa się z urzędników i wojskowych; a oskarżycielem przy niej jest członek rady komitetu wschodniej Syberyi, Milutyn. Według ostatnich doniesień telegraficznych z Irkucka z dnia 10 (22) sierpnia, powstanie zupełnie stłumione. Trzy ostatnie gromady powstańców pod przewodem Szaramowicza, Celińskiego i Kotkowskiego rozbite i schwytane, i tylko dwóch ludzi z nich niedostaje.

Niemcy.

W przeglądzie politycznym poprzedniego numeru wspomnieliśmy pokrótce o odpowiedzi króla Wilhelma na prośbę deputacyi z Hanoweru o przywrócenie dynastyi. Odpowiedź owa legitymizm króla Wilhelma tak jaskrawym opatruje komentarzem, przyszłym zaborom Prus dziś już z góry tak wyraźnego dostarcza usprawiedliwienia, iż nie możemy się powstrzymać od przytoczenia w całej osnowie tej odpowiedzi królewskiej. Otóż przemówił król Wilhelm do członków deputacyi jak następuje:

Z przyjemnością widzę was, panowie, gdyż nie mogę jak tylko poważanie i uznanie wynurzyć, widząc, iż wiernie obstajecie przy dynastyi, skojarzonej z wami przez wieki i że w was dojrzało to w owoce wzajemnego przymierza i poświęcenia. Mniejbym cenił Hanowerczyków, gdyby żadnego u mnie nie uczynili kroku stwierdzającego ich szczere przywiązanie do dziedzicznej, blisko ze mną spokrewnionej dynastyi. Z tego powodu czuje się zniewolonym, wyłuszczyć wam wyraźnie przyczyny, które zaprawdę wbrew pierwotnemu memu zamiarowi i po uporczywej ciężkiej walce z życzeniem mojem, aby zachować nadal niezależność byłych moich w Związku towarzyszów — zmusiły mię do postanowienia, którego wykonanie już rozpoczęte, a więc do postanowienia nieodwołalnego: do przedsięwzięcia anneksyj.

Obejmując moje teraźniejsze stonowisko, wyrzekłem już, iż zamiary moje dla dobra Prus i Niemiec żywione zmierzają nie do innych jak tylko do moralnych zdobyczy; wielo-krotnie wyśmiewano, wyszydzano to słowo, naigrawano się się z niego, a mimo tego zapewniam Panów dzisiaj jeszcze, iż plany moje nie sięgały wyżej nadtakie zdobycze, i, jeśli w siedmdziesiątym roku życia przystępuję do zdobyczy siłą, czynię to tylko zmuszony mocą okoliczności, nieustającem podejmowaniem kroków nieprzyjaznych przez moich wrzekomych sprzymierzeńców związkowych, i obowiązkami względem Prus powierzonych memu sternictwu.

Już w chwili tworzenia Związku niemieckiego państwa obawiające się niebezpieczeństw z duchowego rozwoju Prus już wówczas widocznego dla utrzymania swego wpływu, postawały się o to, aby związkowe terrytoryum Prus rozdzielone zostało niepodległemi państwami. Od chwili egzystencyi związku wyzyskiwano to położenie nieustającemi zaczepkami, podsycanemi szczególniej wpływem austryackim, przekupieniem niemieckiego, francuskiego i angielskiego dziennikarstwa, aby w owych państwach pobudzić i utrzymywać nieustanną obawę wybryków i zdobywczych zachcianek pruskich, i uporczywy stawiać opór usiłowaniom przez ciąg trzech panowań w Prusach ponawianym gorliwie, ale z uszanowaniem wszelkich praw, aby związek niemiecki natchnąć jednością i poprzeć rozwój, tak w duchowym jako i w materyalnym kierunku.

Dążenia te nie pozostały bez skutku, doprowadziły one do zajęcia przez Hanower nieprzyjaznego stanowiska wobec Prus, które tylko za króla Ernesta Augusta ustąpiło ściślejszym związkom, stanowiska, które podczas komplikacyj lat ostatnich często stawało się nieprzyjacielskim, bez żadnej ze strony Prus przyczyny.

Taki był stan rzeczy, gdy stanowisko moje w Holsztynie ciągle i ciągle przez Austryę zaczepiane i podkopywane takim się stało, iż Prusy dłużej znieść go nie były w stanie. Zanim się atoli znalazłem zmuszony do kroków ostatecznych, powiodło się raz jeszcze niebezpieczeństwo traktatem gasteińskim nie usunąć, ale odwlec tylko; bo podczas gdy ów traktat obowiązywał spadała jedna po drugiej zasłona, z owych, które do tej chwili okrywały zamiary Austryi, aby rozpocząć walkę z Prusami oddawna już uznaną za zagrażającą a coraz więcej za nieuniknioną uważaną — walkę o przewagę wpływu w Niemczech. Wpływ ten jest życiodawczym żywiołem Prus: nie przyjąć tej walki, byłoby to poświęcić egzystencyę Prus — kwestya holsztyńska uchylała się w głąb tym sposobem.

Do podjęcia tej wielkiej walki potrzeba było dwóch podstaw:

1) Przekonania o słuszności żądań pruskich, które jedynie dozwalało się spodziewać opieki Najwyższego przez użyczenie pomyślności orężnej, w Jego spoczywającej rękach.

2) Narzędzia, którem ta walka miała być toczoną, to jest armii pruskiej.

Że narzędzie było doskonałem, o tem nie wątpiłem, gdyż całe życie moje poświęcone było ro-

---

podług wzrostu dzieci, robią ćwiczenia tak zbawienne dla zdrowia, jakby jaka armia Liliputów; a starsi przypatrują się, i jest to punkt zejścia dla bawiących tu gości. Gimnastyka ta odbywa się w lesie znajdującym się na pochyłości przepysznej góry, na której urządzono park, stworzony wprawdzie przez samą naturę, lecz pierwszorzędnej piękności; park ten pozazdrościć mogą Krynicy nawet najbardziej urocze i ucywilizowane wody zagraniczne. Dom p. Seiferta jest także bardzo kształtny i ładny, porządnie administrowany; urządzenie jednak hotelu jest jeszcze nieco niedokładne, na samym krańcu dopiero cywilizacyi; jedzenie w ogóle w Krynicy nie szczególne na krańcu *de la vache enragée*, jednak u p. Seiferta znośne; nie zapomnę tylko nigdy kalafiorów z szodonem, *horrendum*, któremi mnie tak uraczono. Doprawdy, że nie radzę gastronomom, którym do szczęścia potrzebna dobra kuchnia, tu przyjeżdżać, choćby potrzebowali tutejszych wód, z pewnością nie odzyskają zdrowia, a ze zmartwienia mogą nabyć nowych chorób.

Wymówki tutejszych Vatelów brzmią, „żé dla chorych nie mogą nic innego gotować,“ ale przecież mogliby trochę inaczej.

Miejmy jednak nadzieję, że skoro tego roku mamy Teatr Krakowski, na przyszły rok będziemy mieli kuchnią zbliżającą się przynajmniej do Heurtego w dniach, w których Franio jest w dobrym humorze. Z tem wszystkiem Krynica ma swoje zalety, a wyglądałaby jeszcze ładniej, gdyby zwrócono uwagę na niektóre małe szczegóły, o większych bowiem reformach nie mówię.

Śliczny i bystry potok płynie przez Krynicę, po jednej i po drugiej stronie są gościnne domki, jedne wcale ładne, inne jeszcze w stylu przedpotopowym, przez potok przerzuconych jest kilkadziesiąt mostów, okropnych, wystawionych bez najmniejszego względu na estetykę. Otóż niech tylko zamiast tych drzedpotopowych mostów wystawią nieco zręczniejsze, niech je przynajmniej na biało umalują, a z pewnością zmieni to zaraz w nader korzystny sposób postać Krynicy. Jakby to gdzieindziej skorzystano z takiego potoku! A kiedy już o potoku mówię, to wyrazić muszę moję zdziwienie, dla czego nie łowią tu pstrągów i nie okraszją tą wyborną i tak delikatną rybą naszych obiadów. Tem większy mam żal, iż słyszałem, że dawniej byli tu cyganie, którzy trudnili się łowieniem pstrągów; pokazuje się więc, że muszą tu być, lecz że teraz nie ma kto ich łowić.

We wtorek dawano w teatrze: *Żona która oknem wyskoczyła*, i powtórzono *Mąż za drzwiami*. *O Mężu za drzwiami* nic nie powiem, bo i ja musiałbym się powtórzyć, chyba nadmienię, że pan Sochaczewski silił się, aby być trochę żwawszym i w samej rzeczy żwawiej odśpiewał tę tak zabawną aryę „Izydor Burczynos“.

Żona która oknem wyskoczyła jest jedną z tych starych ale zawsze śmiesznych sztuk; przedstawienie jej na tutejszej scenie już ze względów dekoracyjnych było prawdziwym *tour de force* i tak jak w *Śnie nocy letniej* powinni byli aktorzy przed rozpoczęciem przedstawienia przestrzedz publiczność — że to oznacza ganek, a tamto okno.— Oprócz roli Szopowej odegranej wybornie i unitarnie przez pannę Hoffman, która oddaje ją z ogromną prawdą naturalnością i życiem, inne były zupełnie chybione lub źle oddane: p. Wolski nie umiał wcale roli, co uważałem, zdarza mu się dość często, inni artyści panie Eckerowa, Bendowa i p. Benda wcale nie pozwalali się domyślać, że rzecz odbywa się w świecie arystokratycznym. Bodaj czy z tych wszystkich hrabi, chłopka Szopowa nie była jeszcze najbardziej elegancką, aczkolwiek nie przestała być chłopką.

We czwartek odbyła się w tutejszej kaplicy ceremonia, jaką nieczęsto widzieć można. Starozakonna rodzina Grünbergów złożona z dziesięciu członków płci męzkiej i żeńskiej przyjęła chrzest w obec licznie zgromadzonej publiczności. Neofitów trzymali do chrztu: w pierwszej parze hr. Zofia Wodzicka i hr. Edward Stadnicki; w innych parach znajdowały się prawie wszystkie znakomitości żeńskie i męzkie tu bawiące. Z powodu przejścia całej rodziny na wiarę chrześciańską stawiano zwykłe pytanie: czy z przekonania, czy z interesu? Mnie się zdaje, że w dzisiejszych czasach dla interesu na żydowską wiarę przejść można.

We czwartek grano w teatrze *Zrzędność i Przekora* i *Sto za Sto*. Pierwsza sztuka tak była odegraną, iż zamilczeć o niej muszę, gdyż nic nie mogę znaleść do zarzucenia, — odegrali ją pp. Rapacki, Wolski, Ładnowski (syn) i pani Rapacka, która tę rolę dobrze oddała. *Sto za Sto*, jak wiecie, było jednym z sukcesów tej zimy w Krakowie. Nie mogę tego samego powiedzieć o przedstawieniu tej sztuki w Krynicy w nowym składzie, panie Bendowa, Rapacka, pp. Wolski i Benda; sztuka poszła wcale źle, pani Rapacka nie jest stworzoną do ról subretek, w których najczęściej potrzeba dużo życia, ruchliwości i śmiałości. Jeden p. Benda podtrzymywał całą sztukę żywą i wyrobioną grą. Pomimo mojego systemu ganienia muszę przyznać, że od zimy p. Benda zrobił wielkie postępy i że o ile mnie się zdaje znajdziecie w nim niemałą zmianę, byle tylko trzymał się właściwych ról i nie porywał się nad swoje siły. — Dziś odegrano w teatrze na dochód pani Ekierowej *Gwałtu co się dzieje*, tę tak pełną pustego śmiechu farsę Fredry (ojca), w której tkwi jednak głębsza myśl, bo ostra krytyka i karykatura zbyt wielkiego wpływu u nas kobiet, nie tylko w życiu prywatnem ale i publicznem, i przewagi płci pięknej nad Sarmatami, którzy nie ulęknieni przed Tatarami, drżą przed własnemi żonami. Mężczyzni pp. Rapacki, Henig, Janowski, Benda, Eker, Wolski grali tak, że i ja nic powiedzieć nie mogę: za to dużobym mógł powiedzieć o grze kobiet z wyjątkiem pani Ekierowej, burmistrza z Osieka, która była wyborną; tak jest dużobym mógł powiedzieć o grze pań Bendowej, Rapackiej, Henigowej, ale już brak mi czasu i papieru. Zarzucę tylko, że na mieszczki z Osieka wszystkie kobiety zbyt strojnie i bogato były przebrane po męzku. „Widać, powiedział ktoś, że ten burmistrz musiał nielitościwie kraść i zdzierać biednych Osieczan.“

Aczkolwiek dużo osób wyjeżdża, to jednak jeszcze inne codzień prawie przyjeżdżają. Czasami na *promenadzie* zdawaćby się mogło, że się jest na rynku krakowskim.

Wiele osób przyjeżdża tutaj dla wywczasu a nie dla kuracyi. Nawet znaczna część naszej świeżo obranej Rady miejskiej jest tutaj. W tych dniach przybył tu poseł Zyblikiewicz i p. Leon Chrzanowski, i używają wywczasu i świeżego powietrza. Jest tu jeszcze kilka piękności, które nigdzie nie przeszłyby niepostrzeżone; nareszcie teatr ogłosił abonament jeszcze na sześć przedstawień, słowem zanosi się na prawdziwą *arrière saison*.

zwojowi pruskiej armii, i mogłem sobie pewien sąd przyznawać o tem, do czego jest zdolną.

Słuszność żądań Prus tem zdawała mi się być udowodnioną, iż Prusy bez ich spełnienia nie mogły istnieć ani też rozwijać się pomyślnie, a tak zdecydowałem się z ciężkiem sercem na walkę stanowczą, jej rezultat Bogu oddając.

A rezultaty tej walki dwóch państw potężnych o jakich nigdy nie marzyłem, a jakich rzadko bardzo, lub wcale nigdy nie wykazują dzieje, są widocznem zrządzeniem Opatrzności, bez której i armia najwprawniejsza nie może wywalczyć takich rezultatów.

Znane jest panom stanowisko waszego kraju przed i podczas rozwoju tych wypadków, znane votum z 14 lipca pozbawione wszelkiej podstawy w prawie związkowym, które zna tylko egzekucyę, egzekucyę, której — gdyby uchwaloną została— nie byłbym się wprawdzie mógł poddać, ale która przecież nadwerężenie konstytucyi związkowej przez Hanower w duchu dla Prus nieprzyjaźnym mniej widocznąby uczyniła. Wiecie, iż toczono układy o zachowanie neutralności, znacie moje kilkakrotne zawezwania w nocie z 14 czerwca o utworzenie północnego przymierza, wyprawę króla hanowerskiego wraz z swą armią, katastrofę pod Langensalza, o której ja nie mówię, abym był tam zwycięzcą, która atoli w skutkach swych doprowadziła do zniesienia armii hanowerskiej.

Nawet po wielkich nadspodziewanie rezultatach, które dozwoliły mi niczem nieskrępowane mieć ręce w zarządzeniach, które poczynię, zbyteczną jest wszelka deputacya i wszelki adres, aby mi przedstawić ważność kroku, którego uniknięcie jest wam pożądanem. Mimo tego ponawiam podziękowanie, iż zdanie swoje wynurzono szczerze; milsze mi to jest, niż usposobienie wręcz przeciwne, bo wróży dla przyszłości stosunki realniejsze (reellere Verhaeltnisse). A mimo tego, dojrzała rozwaga doprowadziła mię do postanowienia anneksyi, jako obowiązku, chcąc Prusy moje wynagrodzić za poniesione ciężkie ofiary i uchylić powrót prawdopodobny obaw wywołanych nieprzyjaźnem w przyszłości stanowiskiem Hanoweru

Tuszę, iż obustronne zaufanie doprowadzi w przyszłości do zadowolenia".

Włochy.

Pod tytułem „Rozbrojenie" dziennik *Italia* podaje następujący artykuł.

Traktat podpisany obecnie nietylko zwraca Włochom niektóre prowincye wyrwane zpod panowania obcego, ma on jeszcze ten skutek, że zapewnia półwyspowi swobodne rozrządzanie siłami sparaliżowanemi dotąd koniecznością wojny, i otwiera działalności swéj żyzne pole pokoju.

Nie idzie o odjęcie Włochom téj siły ataku i oporu, jaką sobie wyrobiły w ostatnich czasach; ta siła jest ich tarczą i wyrzec jéj się nie mogą. Wszakże zatrzymując co jest w jéj organizmie militarnym treściwego i gruntownego, mogą i powinni odciąć wszystko co zbyteczne, a tem samem niepożyteczne w stanie zupełnie pokojowym.

Nie mamy cyfr dokładnych wojska, które Włochy od kilku miesięcy zgromadziły pod swe sztandary; można je przecież ocenić, że dochodzą w armii i marynarce do 500,000.

Przyjmuję tę cyfrę za prawdziwą, rząd może odesłać do domu za dni kilka 300,000 ludzi. Byłby to środek bezpośredni ulżenia dwom oddziałom najcięższym budżetu, i oszczędzenia skarbowi ofiar, których dłużéj nie podobna mu ponosić.

Drugą niemniéj ważną korzyścią jest wzrost sił produkcyjnych narodu. Armia składa się po większéj części z rolników odjętych od pracy. Żołnierze ci stawszy się dzisiaj konsumentami, powrócą do pracy i pomnożą tem samem bogactwo narodowe. Włochy dając przykład rozbrojenia Europie, okażą jeszcze o ile są godne sympatyj, jak ich doznały.

Ameryka.

Express pod dniem 1 września podaje przemówienie prezydenta Johnsona, miane do komisyi konwencyi z Filadelfii:

Panowie! od roku 1787 nigdy żadna deklaracya ważniejszą od waszej nie była, może ona być tylko porównaną do deklaracyi o niepodległość, a ja mianuję ją dzisiaj powtórnem oświadczeniem niepodległości. (Oklaski).

Tak panowie, wasze deklaracye są ni mniej ni więcej tylko rehabilitacyą konstytucyi Stanów Zjednoczonych. W oświadczeniach waszych pisaliście zasady, które same w sobie stanowią nową emancypacyą ludów Stanów Zjednoczonych.

Powtarzając i formułując te wielkie prawdy, wznieśliście pewien rodzaj estrady konstytucyjnej, na której mogą się zebrać wspólnie wszyscy dobrzy patryoci pragnący współdziałać nad przywróceniem państw i ocaleniem rządu, odrzucając wszelkiego ducha partyi. O cóż dziś chodzi? o zbawienie ojczyzny. Ojczyzna stoi po nad wszelkie względy i wpływy.

Panowie! cześć wam! zatknęliście sztandar pod którym powinni się uszykować wszyscy dobrzy patryoci (oklaski). Precz ze względami osobistemi, precz z natchnieniami samolubnemi! Pozwólcie, że was zapytam, czegóż pragnąć mogę więcej? moja karyera skończona. Powołany zostałem na wysokie stanowisko, jakie zajmuję z mocy konstytucyi, i muszę to wyznać, że zajmowałem kolejno od ostatniego aż do pierwszego urzędy rządowe. Od wójta na wsi doszedłem do godności prezydenta Stanów Zjednoczonych, a zaiste jest czem dogodzić ambicyi człowieka.

Gdybym miał ochotę uwiecznienia mej władzy, jakżeby mi to łatwo przyszło! Mając armię na zawołanie, nie potrzebowałbym opuszczać stolicy, a opierając się na mych satrapach i podwładnych w każdem mieście i wsi, mógłbym objąć dyktaturę. (Kilka głosów: To prawda!— Potrójne oklaski prezydentowi). Ależ panowie nigdy nie znałem inszej ambicyi prócz zajęcia stanowiska, które zachowuje wszechwładztwo w rękach ludu. (Oklaski). Na nie rachowałem zawsze i dziś jeszcze rachuję. (Głos: i masz racyę).

Dodam jeszcze, że panegiryki i obelgi kongresu, jako też przedajnej prasy w interesie potwarzy, nie potrafią zwrócić mnie z drogi, jaką sobie wytknąłem. Nie znam przełożonego nad Boga stwórzyciela mojej istoty, i lud Stanów Zjednoczonych. (Oklaski). Usiłuję być posłusznym wszystkim przykazaniom Boskim, o ile nędzna natura ludzka dozwala; z drugiej zaś strony nie zaprzestałem szanować i wypełniać wysokiej woli ludu w materyi politycznej i reprezentacyjnej. (Oklaski).

Panie Prezesie! więcej powiedziałem niż chciałem. Co do przychylnych alluzyj dla mnie w adresie waszym zawartych, pozwól zauważyć, że w obecnym przesileniu i przez cały czas mojego życia publicznego, uważam takowe, jako nieoszacowanej dla mnie wartości, i zawsze przypominać sobie będę z uczuciem wdzięczności teraźniejszą rezolucyę obejmującą przyzwolenie konwencyi wypływającej jednozgodnie z wielkiej masy ludu. (huczne okrzyki).

Spodziewam się, że przyszłe moje postępowanie będzie takie, że ani wy ani konwencya nie pożałujecie zaufania, jakieście mi wypowiedzieli. (głosy: Jesteśmy tego pewni!)

Nim się rozejdziemy przyjaciele moi! wy wszyscy, komitet, i niekrajowcy, raczcie przyjąć moje szczere dzięki za łaskawy dowód uczczenia i szacunku, jakiście mi dali w obecnym razie. Powtarzam raz jeszcze, że nie przestanę kierować się przekonaniem stałem i sumiennem w pełnieniu moich obowiązków; dodaje to zawsze prawdziwej odwagi pod konstytucyą, której używam za doradzcę.

Po skończeniu tej mowy, wykrzyknięto po trzykroć hurra dla prezydenta i trzykrotne dla jenerała Grant. Prezydent z orszakiem udał się potem ku drzwiom prowadzącym do wielkiej sali, tu się zatrzymał mając jenerała Grant po lewej, a członków gabinetu tworzących szpaler, po stronie lewej od jen. Grant.

Członkowie komitetu przedefilowali przed niemi i każdy z kolei przedstawiony został prezydentowi i jenerałowi Grant. Po komitecie wprowadzono obecnych delegatów i mnóstwo obywateli. Sciskanie ręki trwało przeszło godzinę. Wielka ilość obecnych, którzy nie mogli wejść pod czas mowy, korzystali ze sposobności, aby złożyć uszanowanie prezydentowi.

Kilka uwag do projektu regulacyi Starej Wisły.

Nowo ukonstytuowany Wydział miasta Krakowa, przystępuje w tych dniach do załatwienia jednej z najważniejszych, ale też i najtrudniejszych kwestyj miasta pod względem hygienicznym, jaką jest tak zwana „regulacya" Starej Wisły.

Że kwestya ta należy do najtrudniejszych, dowodzi już ta okoliczność, iż pomimo tak silnych bodźców, jakiemi są trujące wyziewy tejże Starej Wisły, kwestya ta dotąd rozstrzygniętą nie została, a kilkakrotne zapędy do jej załatwienia pozostały bez skutku.

Z przeczytanego w dzisiejszym Nrze Czasu wniosku komissyi specyalnej w tych dniach pod decyzyę pełnej Rady przyjść mającego— wynika, iż obecnie nie chodzi o właściwą regulacyę (do czego, nawiasem mówiąc, od czasu wybudowania kolei żelaznej, a mianowicie mostu stałego na Starej Wiśle, stósowna pora bezpowrotnie przeminęła) ale jedynie o wprowadzenie i utrzymanie stałego prądu wody z Wisły do starego jej koryta w teraźniejszym jego kierunku, co stanowi właściwe jądro tej kwestyi.

Rozwiązanie tego zadania w rzeczywistości napotyka na dwie główne naturalne przeszkody.

Pierwszą i największą przeszkodą jest niekorzystne położenie starego koryta względem Wisły w miejscu, gdzie rozdział wód nastąpić ma, z powodu nie dosyć ostrego kąta, pod którem się oba koryta stykają i płaskiego tu brzegu.

Drugą przeszkodę stanowi zbytnia długość starego koryta względnie do nowego między rozdziałem i połączeniem wód, i z tąd uszczuplony spad w starém korycie, Spad ten albowiem, dla obudwu koryt jednakowy; rozdziela się w Nowej Wiśle na blisko 1200, w Starej na 1500 sążni a zatem o tyle mniejszy.

Obie te przeszkody powodują podnoszenie się dna starego koryta w skutek wniesionego z Wisły w czasie wezbranej wody namułu i piasku.

Osiągnięcie wytkniętego powyżej celu zawisło więc od skutecznego uchylenia tych przeszkód; tak jak wyzdrowienie tylko po usunięciu przyczyn choroby nastąpić może.

Przy doryweczości niniejszych uwag nie mogę się zapuszczać w wykazanie sposobów, do usunięcia tych przeszkód służyć mogących, nie mając zwłaszcza potrzebnych do tego specyalnych dat technicznych; to jednak jest pewne, że proponowane przez komisyę środki zaradcze do zamierzonego celu nie doprowadzą.

Wspomnieć tu jednak muszę o istniejącym od r. 1852 projekcie przekopu Wisły pod Dębnikami w celu ominięcia bystrego, tak dla żeglugi jak i dla powyżej leżących gruntów, częstym wylewom podlegających, szkodliwego zakrętu Wisły pod Wawelem.

Gdyby ten projekt przyszedł do skutku, co przy pomocy rządu i miasta i znacznej konkurencyi prywatnej wielkim trudnościom podlegać nie może, wtenczas zawodnienie Starej Wisły prostem przeprowadzeniem Rudawy przez opuszczone Wisły łożysko do starego koryta samo z siebie następuje w sposób najtańszy od wszelkich dotychczasowych trudności niezawisły, a zatem na przyszłość najpewniejszy.

Kraków dnia 4go Września 1866.

J. H. Inż.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 września. *Przegląd polski* na miesiąc Wrzesień zawiera następujące artykuły: Aleksander I wobec sprawy polskiej na kongresie wiedeńskim przez Wł. Gołemberskiego; Franciszek Morawski przez Lucyana Siemieńskiego; Stanisław Staszic jako pisarz polityczny przez Józefa Szujskiego; Austrya w chwili przesilenia przez L. Wodzickiego; Sprawa ustaw lichwowych u nas, przez Michała Koczyńskiego; Kilka słów o tymczasowym statucie dla miasta Krakowa i o wyborach do Rady miejskiej przez Cezara Hallera; Kronika literacka; Przegląd polityczny przez St. Koźmiana.

— Jak nam donoszą, wczoraj we środę zdarzył się w Bolechowicach smutny przypadek. Z powodu zapowiedzianego przyjazdu X. Administratora Dyecezyi Biskupa Gałeckiego, który też w dniu tym przybył do Bolechowic w towarzystwie licznego duchowieństwa rozpoczynając objazd dyecezyi, włościan naprawiali drogę i ścieżki, które wielce były zaniedbane. Nie chcąc zaś dokopywać się piasku, który parę tylko łokci pod ziemią się znajduje na pastwisku, podkopywali się do niego z boku w wąwozie, przez co utworzył się pewien rodzaj jamy. Tak podkopana ziemia pod wzgórzem zasypała dwie dziewki. Jedną z nich wydobyto jeszcze żywą, ale gdy drugą odkopano, nie dawała już znaku życia. Nazywa się ona Katarzyna Kozyrowna i była córką wdowy po gospodarzu bolechowickim.

— Odbieramy od jednego z plebanów Dekanatu Tarnowskiego następujące pismo:

W przeciągu kilku dni, otrzymały urzędy dekanalne z konsystorza biskupiego tarnowskiego troje rozporządzeń Komisyi Namiestniczéj, które duchowieństwu powstrzymanie ludu od udawania się na odpust kalwaryjski zalecają. W ostatniem rozporządzeniu z d. 22go sierpnia L. 3197 znajduje się między innemi następujący ustęp: „iż pomimo zakazu i rozstawionych straży cywilnych przybyło do Kalwaryi 30,000 ludzi, między którymi, mianowicie wielu księży się znajdowało". Ustęp ten zawiera w sobie, co się zresztą i z dalszéj treści wzmiankowanego rozporządzenia jawnie wykazuje, pośrednią naganę duchowieństwa, jakoby sobie rozporządzenia rządowe lekce ważyło, bo nietylko ludu od udania się na odpust kalwaryjski nie wstrzymało, ale nawet samo w dość znacznéj liczbie tam przybyło. Otóż zarzut ten, nie wytykając zresztą fatalnego u nas, a bardzo zwyczajnego *poniewczasie*, stanowczo odeprzeć musimy; bo nietylko lud, ale i samo duchowieństwo o owym zakazie udawania się na odpust kalwaryjski, nic nie wiedziało. Zakaz albowiem pierwszy wydanym został w Krakowie dopiero dnia 10go sierpnia, a wszystkim wiadomo, iż właśnie już w tym dniu św. Wawrzyńca według dawnego zwyczaju, lud wychodzi procesyami na Kalwaryą, nie mógł zatem o tym zakazie żaden ksiądz wiedzieć, i odpowiednio lud przestrzedz. Wielu zaś księży i do dziś dnia 31go sierpnia jeszcze owego pierwszego zakazu z 10go sierpnia nie otrzymało, a zapewnie i drugi odpust 8go września minie, zanim ich znów ostatnie rozporządzenie z 22go sierpnia dojdzie. Manipulacya albowiem przesyłania okólników konsystoryalnych jest tak urządzoną, iż dziekan przesyła je do sąsiedniego plebana, a ten znów daléj.... rozumie się każdy własnym kosztem; aby zatem kurenda jeden Dekanat z 20 do 30 parafij składający się obeszła, trzeba do tego najmniéj dni trzydziestu. Przytem ksiądz tylko w niedziele i święta zgromadzonemu ludowi wszelkie rozporządzenia ogłaszać może, więc ztąd nowa zwłoka. Nie chcę tutaj o środkach szybszego w nagłéj potrzebie działania wspominać, bo te władzom rządowym, w razie np. szerzącéj się zarazy bydła itp. dobrze znane, ale to wyrzec muszę, iż duchowieństwu nigdy nie braknie dobréj woli ku rozpowszechnianiu i zalecaniu dla dobra ludzkości tak zbawiennych rozporządzeń rządowych; a jeżeli te zawczasu otrzyma, to zapewnie i tyle zdziałać potrafi, iż nie będzie potrzeba strażą wojskową lud od pielgrzymowania na odpusty w razie grożącéj zarazy powstrzymywać. Oprócz tego, i na to by jeszcze bardzo pilnie baczyć wypadało, iż jeżeli uczęszczanie na odpusty jest niebezpiecznem, to większem jeszcze niebezpieczeństwem grożą muzyki karczemne i jarmarki, gdzie lud gęsto zbity, zbytkami swemi truciznę zarazy gwałtownie podnieca.

— Z Przemyśla donoszą, że pojmano obu żydów którzy się dopuścili zabójstwa X. Kwiecińskiego, wikarego w Krasiczynie w nocy 22go sierpnia (*Czas* N. 194). Jeden schwytany został w Rzeszowie i nazywa się Kalman Wang, drugi w Raniszowie, nazwiskiem Jankiel Seiden. Pierwszego, którego dostawiono do Krasiczyna, poznał X. Kwieciński; gdy przystawiono drugiego w parę godzin później, wikary już żyć przestał. Współtowarzysz jednak zbrodni zeznał, że obaj wspólnie się jej dopuścili.

— D. 25 sierpnia umarł w Turce bar. Leon Brunicki, właściciel Starych Zaleszczyk, wsi położonéj pod miastem tego imienia, licząc lat 56.

— Centralna Komisya zapomogi ogłasza, iż z koncertów danych na wiosnę przez p. Stanisława Szczepanowskiego w Stryju i Jarosławiu wpłynęło złr. 59 cent. 7.

— Sąd krajowy we Lwowie orzekł zakaz rozpowszechniania 36go tomu „Biblioteki pisarzy polskich" wychodzącéj w Lipsku u Brockhausa, a który obejmuje: Poezye Romana Zmorskiego." Dzieło to mieści w sobie istotę czynu zbrodni stanu.

— Składka ogółowa, jaka wpłynęła w Poznańskiem na rzecz dotkniętych głodem mieszkańców Wschodniéj Galicyi na ręce Redakcyi *Dziennika Poznańskiego*, wynosiła 2382 talarów.

— Cholera pojawiła się w Rzęśnie pod Lwowem na drodze z Janowa. Umarło kilkanaście osób.

— W Warszawie było d. 3 września rano chorych na cholerę 96; w ciągu dnia zachorowało 32, wywyzdrowiało 26, umarło 12, pozostało 90. Od wybuchu cholery d. 21go lipca zachorowało w ogóle osób 319, wyzdrowiało 102, umarło 127. Chorych wojskowych w szpitalu ujazdowskim było 4go rano 37. Umarło dotychczas wojskowych 31. W Częstochowie nie masz wcale dotąd cholery, jak głoszono.

— W Krasławiu majątku Platerów nad Dźwiną w województwie Witebskiem tuż przy granicy Inflant przeprawiło się przez rzekę na promie d. 12go sierpnia z jakie sto osób do kościoła. W czasie przeprawy prom się rozbił i wszyscy na nim znajdujący się wpadli w wodę. Uratowano tylko 30 osób; reszta utonęła. Wydobyto zaś z wody 56 ciał, innych nie znaleziono.

— *Hermanst. Ztg* opisuje następujące zdarzenie dla nacechowania stanu rzeczy panującego w Wołoszczyznie: Na drodze z Hermanstadu do Rymnika leży klasztor wołoski, który przed kilku jeszcze laty słynął bogactwy i wielką liczbą swoich mieszkańców; dziś podupadły i opuszczony, kilku tylko gości zakonników. Kuza zabrał majątek tego klasztoru na własny swój skarb, a tylko wielkich trudów i przebiegłości potrzebował przeor, aby ukryć przed łupieżą księcia 22,000 dukatów. Nie długo jednak cieszył się temi pieniędzmi. Pewnéj burzliwéj nocy napadła gromada ludzi z Rymnika na klasztor, i męczarniami wymogli rabusie na Przeorze, że im wskazał miejsce w piwnicy, gdzie było 10,000 dukatów ukrytych. Zabrali je, ale wkrótce policya pociągnęła ich wszystkich i uwięziła. Wkrótce jednak rabusie zostali uwolnieni, bo część skradzionych pieniędzy wystarczyła, aby przekonać sędziów o ich niewinności. Przeor nie czuł się już bezpiecznym w klasztorze, i chcąc ukryć pozostałe 12,000 dukatów, udał się do swojego starego przyjaciela, dzierżawcy pobliskich kąpiel, i dał mu pieniądze do schowania. Dzierżawca wystawił oblig, lecz napisał go tylko na 9,000. Przeor mniemając, że zaszła pomyłka, odesłał oblig żądając wydania innego. Dzierżawca wziął z rąk wysłańca oblig i wrzucił go w ogień. Przeor zapozwał przeniewiercę, lecz i tego sąd uznał niewinnym.

— W ostatnim tygodniu wejście na górę Mont-Blanc pozostawiło bardzo smutne wrażenie u ludności doliny Chamounix, bezwładnéj spektatorki tego alpejskiego dramatu.

Młody siedmnastoletni Anglik Artur Strong zrobił wycieczkę w przeszły wtorek w towarzystwie przewodników, którą uważano ze względu stanu temperatury za niepodobną. Z powrotem do hotelu „Grands Mulets" spotkał trzech młodych Anglików braci Young, z którymi się zapoznał. Panowie ci przyzwyczajeni do wielkich ekskursyj, oświadczyli mu, że idą na zwiedzenie Mont-Blanc, ale postanowili iść sami bez żywności i przewodników, których im z wielką uprzejmością p. Strong ofiarował. Nad ranem pp. Young udali się śladem p. Stronga i przechodząc także przez garby dromadera (Bosses du Dromadaire) przybyli na szczyt Mont-Blanc tak, że przez wszystkie teleskopy z Chamounix można ich było obserwować. Czas był prześliczny. Około w pół do 12téj po dosyć długim pobycie na szczycie, pp. Young postanowili schodzić; od téj też chwili rozpoczynają się prawdziwe niebezpieczeństwa. Jeden z nich zaczął wycinać w lodzie kilka schodków dla przekonania się, czyby nie można skrócić drogi; kierując się nieco ku stronie północnéj postąpił kilka kroków i oświadczył swym towarzyszom, że spadzistość jest za nagła i trzeba téj drogi zaniechać; wtem obracając się, noga mu się pośliznęła, zsuwa się po lodzie i pociąga za sobą dwóch braci, którzy go utrzymywali na sznurze. „Przez czas niejaki schodzenie, jak sam mówił, było tylko rozrywką." Wkrótce atoli przepaść głęboka w tem miejscu na 40 stóp zawiesiła ich w powietrzu, i musieli się spleźć na pochyłość, na któréj śnieg świeży nagromadzony zatrzymał ich.... tutaj stał się okropny wypadek. Jeden z Youngów stracił przytomność i dopiero ją odzyskał, gdy brat najmłodszy nie odpowiadał na wołanie; usiłują go podnieść, ożywić, wszystko na próżno, trup tylko przed niemi pozostał.

Przez długi czas obaj bracia starają się oddalić z miejsca boleści, lecz zdaje im się ciągle, że niedość uczynili dla obudzenia iskry życia w ciele swego brata. Wieczór się zbliżał, noc niezawodnie mroźna, znaleźli się wreszcie na „Petits Mulets", jeden z nich prawie oślepły, w upadku zgubiwszy okulary nie mógł się sam kierować, prowadzony przez brata.

Rzecz niesłychana, a czego nikt wytłumaczyć nie potrafi, bo owi młodzieńcy sami nie wiedzą jak się to stało, że przybyli do „Grands Mulets" o wpół do 8éj. Musieli się spłozić po nad skałami i przepaściami, a tylko cud mógł ich uratować.

Za przybyciem spotkali karawanę pomocniczą, która wyszedłszy o godzinie 1éj z południa ze Chamounix, przybyła do „Grands Mulets" o godzinie 7éj i puściła się w pochód w pół godziny opatrzona latarniami. Wielkie było jéj zdziwienie znalazłszy dwóch podróżnych przy życiu. Pozostawało dopełnić smutnego obowiązku i wyszukać trupa, którego widziano przez cały dzień rozciągniętego na śniegu.

Jeden z Youngów chciał koniecznie mimo ogromnego wstrząśnienia towarzyszyć rano sześciu ludziom, których mer Chamounix dał im do dyspozycyi. Rano wpół do czwartéj karawana puściła się w drogę i można ją było widzieć wśród mgły przybywającą do „Petits-Mulets" to jest blisko miejsca, gdzie się znajdowało ciało młodego Younga. Tu stracono ich z oczu; co potem nastąpiło, wiadomem jest tylko z raportów, często sprzecznych, osób mających udział w téj wyprawie. Faktem jest, że rano nowe posiłki przybyły do „Grads-Mulets". Pomiędzy osobami, które z poświęcenia przybyły, cytują komisarza z Chamounix, Dra Deprez, p. Loppé malarza, Edwarda Favre i nieustraszonego króla przewodników *Baguette*.

Gdy pierwsza karawana nie powracała, niespokojność ogarnęła umysły, wiedziano, że nie mają żywności. Po długich poszukiwaniach spostrzeżono tych nieszczęśliwych nad brzegiem przepaści, którąby ich z pewnością pochłonęła. Zaledwie zdołano ich uprzedzić o niebezpieczeństwie. Po ogromnych mozołach złączono się z pierwszą karawaną, która przyniosła trupa młodego Younga i wszyscy przybyli do „Grands-Mulets". W nocy p. Loppé zeszedł do Chamounix z nieustraszonym Youngiem, który pomimo wyczerpanych sił, rano o godzinie 7éj pojechał do Londynu, aby pierwszy donieść swéj matce tę okropną wiadomość.

— Dnia 5go września przeciągały chmury, które wieczorem ustąpiły zupełnie z horyzontu. Ciepło dnia tego doszło do + 16".6 od + 7".0. Wiatr zachodni cichy. Barometr nieznacznym uległ zmianom i wskazywał dnia 6go września o godz. 6téj rano 330"',16; termometr zaś + 9".0 R.

— W piątek dnia 7go września, Śtéj Reginy panny męczenniczki.

Przyjechali do Krakowa od 5 do 6 września.

HOTEL SASKI: Antoni Schwartz kupiec z Kielc, Edmund hr. Starzeński właśc. dóbr, Ernestyna hr. Starzyńska właś. d. z Galicyi, Michał Romer właśc. dóbr z Tarnowa, Wincenty Wroniecki z Głębowa.

HOTEL POLLERA: Hr. Lanckoroński Kazimierz właśc. dóbr z Wiednia, Węgliński Feliks właśc. dóbr z Kongresówki, Schutow Sergeij właś. dóbr z Rosyi, Schwitzer Adolf kupiec, Schlesinger kupiec z Lundenburgu, Zawisza Stanisław z Tarnowa, Dachnowicz Stefan z Buska, Wolnicka Zofia z Kongresówki, Kastro Władysław ze Lwowa, Białobrzeski Stanisław z Kawęcin, Drda Józef burmistrz z Wieliczki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 5 września. (*N.f.Pr.*) Układy z księstwem Meiningen zupełnie zerwane. *Zeidlers Corresp.* wierzy mimo wszelkich zaprzeczeń w wystąpienie hr. Mensdorffa z gabinetu. Według niewątpliwych doniesień paryskich, podróż Cesarza Napoleona do Biarritz zupełnie zaniechana.

Już po napisaniu a nawet wydrukowaniu artykułu, który dziś znajdą czytelnicy na czele naszego dziennika, otrzymaliśmy list z Albano od jednego z naszych korespondentów, który w dziwnej zgodności znalazł się z owym artykułem i wskazuje, że myśli przez nas rzucone nie są kombinacyą luźną, lecz również roją się po głowach dyplomatów, a przeto należą do zadań możebnych i wykonalnych polityki europejskiej. Pośpieszyliśmy przeto z ogłoszeniem tego listu w tym samym numerze, aby tym sposobem dać artykułowi naszemu tem realniejszą podstawę. Projekt wyrażony w liście z Albano, pochodzący ze źródła angielskiego, idzie dalej jeszcze aniżeli nasz artykuł; głównie zaś różni się od niego tem, że powiększenie się Austryi żywiołem polskim uważa za środek niezbędny utrzymania równowagi europejskiej w dzisiejszym stanie politycznym Europy; gdy tymczasem myśmy wyprowadzali konieczność tego powiększenia z samej istoty monarchii austryackiej i jej dzisiejszego przeznaczenia.

N. f. Presse i *Zukunft* zaprzeczają doniesieniu o ustąpieniu z gabinetu hr. Esterhazego. Pierwszy z tych dzienników dodaje do tego sprostowania wyraz żalu, że się to nie stało. Hr. Esterhazy wyjechał tylko za urlopem. Zaprzestano w ogóle dziś mówić o zmianach w gabinecie, albowiem układy z Węgrami nie przyszły jeszcze podobno do skutku. *Gaz. kolońska* w liście z Wiednia powtarza podania *Czasu* w tym przedmiocie.

Nieobojętną to rzeczą, że organ półurzędowy *Wiener Abendpost* donosi z Florencyi z 30go sierpnia o pokojowem, pojednawczem, a nawet sympatycznem usposobieniu Włochów dla Austryi. „Wszystko tęskni za ostatecznem zawarciem pokoju, a za przyszłym przyjaźnym związkiem politycznym Austryi z Włochami liczne odzywają się głosy"—mówi *W. Abendpost*, przyczem zwraca uwagę na zmianę tonu demokratycznych nawet dzienników, z których *Il Sole* w pochlebnych wyraża się słowach o przewadze Austryi nad Włochami pod względem militarnym. Podobne powoływanie się dziennika wiedeńskiego świadczy nawz jem o skłonności panującej w Wiedniu do pojednania się na prawdę z Włochami.

Gaz. di Firenze utrzymuje, że w układach włosko-austryackich jest mowa o odstąpieniu Włochom powiatu Trydenckiego w granicach posiadanych niegdyś przez republikę wenecką. *La Patrie* mniema, że Włochy zupełnie zaniechały myśli o Trydencie.

„Ustąpienie p. Drouyn de Lhuys—mówi *Indép. belge* — i zastąpienie go przez margr. Moustier, posła w Konstantynopolu, jest oczywiście wypadkiem głównym we Francyi. Pełno nad tem komentarzy, lecz ogólnie przypuszczenia przypisują zmianie ministra znaczenie pokojowe, osobliwie pod względem stosunków Francyi z Prusami. P. Drouyn wdał się za nadto w sprawy niemieckie, zbyt sprzyjał Austryi, nazbyt źle był usposobiony dla przeobrażeń sprowadzonych przez Prusy w dawnem państwie niemieckiem, aby mógł pozostać ściśle wiernym postawie neutralnej, jaką Napoleon III zachowywał dotychczas i w jakiej zamierza pozostać. Ale inne jeszcze znaczenie wiąże się do wystąpienia p. Drouyn de Lhuys i nominacyi margr. Moustier: a to jest, że Cesarz zamierzając trzymać się na boku spraw niemieckich, przeczuwa bliskie pojawienie się kwestyi wschodniej, i chce być gotowym iść za jej całym przebiegiem. Wybór p. Moustier byłby z tego względu wielce znaczącym. Wypadki na Kandyi, agitacya panująca w całej Grecyi, Epirze i Macedonii, postawa Serbii, ruina finansowa Turcyi i jej obawy, usprawiedliwiają aż nadto to ocenienie i budzą nowe zajęcie się tem wszystkiem, co się gotuje w Austryi dla jej zreorganizowania".

Berlińska *Börsen Ztg* mówi o zmianie ministeryalnej w Paryżu, że za skazówkę znaczącą w ocenieniu tej zmiany służyć może ta okoliczność, iż już przed tygodniem gabinet pruski poufnie był zawiadomiony o zmianie tej, a w przeddzień dymisyi p. Drouyn de Lhuys i nominacyi margr. Moustier, poseł francuski p. Benedetti formalnie doniósł o tem p. Bismarkowi w słowach, które nie mogą pozostawiać wątpliwości pod względem przyjaznego dla Prus znaczenia zmiany gabinetowej we Francyi.

Według berlińskiej *National Ztg*, hr. Benedetti nie do Paryża, lecz do Karlsbadu pojechał.

Telegrafowany artykuł *Journal de St. Petersbourg* z dnia 1go września, z powodu misyi jen. Manteuffla i kongresu, a w parę dni objaśniony przez *Siewiern. Pocztę*, zaczyna od tego, że Europa nie ma się czego cieszyć z nieprzyjścia do skutku kongresu, albowiem Europa przechodzi przez okres przeobrażeń, które wymagają oględnej zgody mocarstw, aby uniknąć ważnych wypadków. Dalej zaś tak pisze:

„Dzienniki zagraniczne niepokoją się postawą zajętą przez gabinet petersburski wobec faktów zachodzących w Niemczech. Jedne z nich utrzymują, że rząd cesarski podniósł protestacye, inne natomiast zapewniają, że bezwarunkowo przystał na wzrost Prus. Wyraźna sprzeczność obu tych zdań świadczy, że żadne z nich nie odpowiada istotnej prawdzie. Nie wspominamy o pogłoskach wypowiadanych ze względu na cel i skutki wysłania jen. Manteuffla do Petersburga. Widocznie, że korespondenci zagraniczni nie byli przypuszczeni do tajemnicy. Byliby bowiem mogli oszczędzić sobie pracy wyobraźni, choćby musieli poprzestać na zapisaniu pozytywnych faktów. Fakta te zaś są następujące: Rząd cesarski proponował dworom neutralnym, aby zaprosić Europę do udziału w naradach nad zmianami territoryalnemi i politycznemi, jakich doznała równowaga oparta na traktatach wspólnie podpisanych; propozycya ta nie znalazła poparcia u innych gabinetów; a ponieważ zasada solidarności zaniechaną została właśnie w tej chwili przez te same mocarstwa, których zgoda stanowi główną istotę tej solidarności, przeto rząd cesarski zaniechał wypowiedzieć zdanie swoje, a jego sąd o rzeczy i prawa Rosyi jako mocarstwa europejskiego pozostają zastrzeżone — wymawia sobie tylko swobodę działania. Interesa narodowe Rosyi będą odtąd jedyną jego skazówką. Pomimo tego, wszystko co dotąd głoszą o postawie gabinetu petersburskiego, jest samem tylko przypuszczeniem bez podstawy".

Reakcya w Hiszpanii pod żelaznym uciskiem Narvaeza idzie konsekwentnie coraz dalej po równi pochyłej, dopóki, jak jej *Times* wróży, nie wpadnie w przepaść. Rząd nie tylko nie łagodzi środków krwawych, których używa na stłumienie wszelkiego objawu swobodniejszego, lecz nawet idzie o wzmocnienie gabinetu żywiołami najskrajniejszej reakcyi, którą reprezentują Viluma i Pezuella. W miarę jak ten prąd reakcyjny wzmaga się, upada nadzieja możności kompromisu, o jakim marzył O'Donnel, mniemając, że pozyska tą drogą stronnictwo postępowe. Powstanie Prima przekonało, że o kompromisie nie ma mowy. Narvaez łatwo może pociągnąć za sobą w przepaść tron Izabelli — czego też wygląda stronnictwo unii z Portugalią, liczące na wsparcie Włoch.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 6 września. *Oesterreichische Ztg* pisze: Układy względem rozwiązania kwestyi konstytucyjnej w Austryi, prowadzone były dotąd objektywnie; pytanie co do osób nie było jeszcze przedmiotem narad. Jeżeli dzienniki zajmują się już teraz przyszłemi, lub jakoby już zaszłemi zmianami osób, należy to do zakresu nieuzasadnionych przypuszczeń.

Frankfurt 5 września. Ciało prawodawcze miasta Frankfurtu otrzymało przedłożony sobie projekt względem rekonstytuowania swego, który upoważnia to zgromadzenie do zbierania się i samoistnego wydawania uchwał w sprawach gminnych.

Kursa. Wiedeń 5 września. godzina 2 po połud. Metaliki 63·10. — Pożyczka narodowa 68.60. — Losy z roku 1860 80.85. — Akcye banku 731.— Akcye kred. 158.40. — Londyn 128·—. — Srebro 126.50.—Dukat 6.07.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Nr. 14ty „CHOCHLIKA“

Wyjdzie w Sobotę 8 bm.
(1093-1-2) T

Otrzymawszy od W. ck. Komisyi edukacyjnej upoważnienie do otwarcia **Zakładu naukowo-wychowawczego żeńskiego w Nowym Sączu**, uwiadamiam niniejszem szanownych Rodziców i Opiekunów, iż w pierwszych dniach Września r. b. nauki rozpoczęłam, a dla wprawy panien w języku francuskim sprowadziłam z Genewy młodą Francuzkę. Życzący sobie umieścić panienki, raczą wcześniej się zgłosić do mnie. (1050-2)

Teodora Trzetrzewińska.

Z upoważnienia Wysokiej c. k. Komisyi edukacyjnej, otwierając w Rzeszowie **Zakład wychowczo-naukowy żeński**, — z dniem 15 Września rb. — polecam się względom szanownych Rodziców i Opiekunów. (1073-1-2)

Marya Rychly.

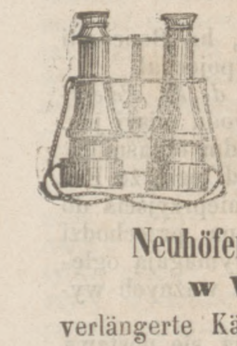
Osoba znająca dokładnie sposób wykładania muzyki podług najlepszej metody (szczególnie dla początkujących) życzy sobie znaleźć lekcye fortepianu, w prywatnym domu lub na pensyach. — Wiadomość przy ulicy Brackiej „Pod białą głową“ na pierwszem piętrze. (1072-1-3)

Wiza paszportowa

kosztuje na teraz z powodu zniżonej taksy konsularnej, z wszelkiemi kosztami przesyłki do Brodów,

tylko 1 złr. 50 c.

w Kantorze komisowym **Jana Bartla**, w domu Wgo Milieskiego na dole. (1094-1-)



Nowy zniżony
Cennik
Składu fabrycznego
optycznych przedmiotów
pod firmą:
Neuhöfer i Feiglstock
w Wiedniu,
verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51,
vis-à-vis den neuen Opernhause.

	zł.	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible)	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	—
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	—
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła polne i dla artyleryi	24	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów, termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. (984-8 12)T

Złudzeniem Publiczności

jest na łysinach nowy porost zapewniać, ważnem zaś jest utrzymanie włosów w swéj naturalnéj piękności, a tym jedynym środkiem jest

Woda Morasa

(Eau de Cologne philocome),

która nietylko, że wzmacniając włosy, zapobiega wypadaniu i siwieniu, ale nadto oczyszczając głowę z łupieżu, pomaga do wzrostu i utrzymania takowych w pełnéj bujni.

Cena całego flakonu złr. 1·50, pół 75 c., z przesyłką pocztową 20 c. więcéj.

Główny Skład na Galicyę: Apteka **Stockmara w Krakowie.**

Tamże do nabycia:

Sławna Woda na oczy Stroińskiego, flakon po złr. 1.

Syrop Pagliano, flakon złr. 1·50.

Płótno reumatyzmowe, po 2 i 1 złr.

Proszek trawienia *(Dr. Gölis Speisepulver)*, po złr. 1·26 i 87 c.

IDIATON, Krople na zęby, flakon po 40 c. (967-6-8)

Nauczyciel prywatny, udzielający nauki do szkół wyższych i niższych realnych, poszukuje umieszczenia. — Bliższa wiadomość pocztą Zbaraż w Pieńkowcach. (1051-4)

WINOGRON wiedeńskich

odbiera co dzień świeże przesyłki
HANDEL
Edwarda Fuchsa
w Krakowie. (1082--3)

Wszelkie obstalunki przyjmuje i uskutecznia jak najpunktualniéj.

Uczeń, mający lat około 15, któryby ukończył 3 klasę gimnazyalną z dobremi świadectwami, może znaleźć miejsce praktykanta w tymże Handlu.

ZAWIADOMIENIE.

Nasz maszynista *F. Schwenk.* w skutek naszego polecenia przyjedzie w tych dniach do Krakowa i zabawi tamże **1 lub 2 dni.**

W razie, gdyby który z panów posiadaczy kas z naszéj fabryki pochodzących, życzył sobie opatrzenia lub reparacyi tychże, prosimy dokładny adres oddać zaraz do p. ***Jana Bartla*** w Krakowie.

Wiedeń dnia 4 Września 1866.

(1095-1-2) ***F. Wertheim & Comp.,***
ck. uprzyw. fabryka kas ogniotrwałych.

DRUKARNIA „CZASU“
W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-56-)

ZALUZYE i STORY DREWNIANE

własnego wyrobu

w Handlu **HERCOKA i ARNOLDA** we **LWOWIE**

przy ulicy Halickiej pod L. 240, wprost Katedry.

STORY DREWNIANE

z patyczków cieniutkich żłobkowanych, ładnie tkane w różnych kolorach, zasługują na pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi Storami; przy ich eleganckiej powierzchowności i trwałości, są nieporównanie tańsze i odpowiadają swemu przeznaczeniu lepiéj niż wszystkie inne, gdyż, jak wiadomo, drzewo ciepła nie przepuszcza, zatem w pokojach zawsze chłód utrzymuje się.

Story drewniane wyrabiają się w 2ch gatunkach, tj. gładkie przeźroczyste, lub też podwójne przeźroczyste. Ceny storów drewnianych z kompletnem pzzyrządzeniem i przybiciem zaczynają się od ***1 złr. 80 cent.*** do okien średniej wielkości.

ŻALUZYE

lakierowane na biało lub zielono nowego wynalazku

na taśmach do podciągania, odszczególniają się niezwykłą elegancyą i trwałośeią, mają co do użytku te same zalety jak i drewniane Story, nastręczają jednak jeszcze tę dogodność, że można zawsze światło w pokojach według upodobania uregulować.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się za nadesłaniem dokładnej miary wysokości i szerokości okien, z dodaniem czyli futryny są drewniane lub kamienne, najstaranniej w najkrótszym czasie.

(994-4-) ***Hercok & Arnold.***

Koncypienta do kancelaryi swojéj

poszukuje Notaryusz *Janocha* w Tarnowie. (1068-2)

Kurs zbiorowy śpiewu,

w roku szkolnym 18⁶⁶/₆₇ rozpoczynam

dnia 15 Września.

Osoby pragnące zapisać się na ten kurs, lub pragnące pobierać naukę śpiewu i fortepianu prywatnie, zechcą się zgłosić do mnie na Kleparz, Końskie Targowisko Nr. 89 — codziennie między godziną 2ą 4tą z południa — celem bliższego porozumienia się. (1056-3)

Stanisław Mirecki,
Profesor śpiewu w Szkole muzycznej.

Dobra Makuniów i Berce w Galicyi, o milę od stacyi kolei w Sądowej Wiszni oddalone, 740 morgów niższo-austr. ziemi pszenicznej, 500 morgów lasu, 200 morgów łąk i 40 morg. ogrodów zawierające, z budynkami po większej części nowemi — są z wolnej ręki do sprzedania. — Ktoby sobie życzył wejść w układy tego kupna, raczy się zgłosić pod adresem: *W. Artymowicz,* Notaryusz w Sądowej Wiszni. (1087-2-3)

WINA. — **Likwory francuzkie.** — **Gdańskie rosolisy.** — **RUM.**

Handel Herbaty
Juliusza Adama
we Lwowie,
w Rynku pod L. 54,
poleca
HERBATĘ karawanową i chińską
we wszelkich świeżych i znano dobrych gatunkach. Zamówienia z prowincyi najdokładniéj i ile możności zawsze w ten sam dzień się wypełnią.
Cenniki służą na żądanie.
(1026-4-13)T

Cebulki kwiatów Harlemskich, Hyacynty, Tulipany, Narcyze, Anemony, Krokosy, Ranunkle, Lilie, itp.,

na żądanie przesyła, opis dokładny i cennik Handel Nasion (1067-2-4)

I. Bulsiewicza w BOCHNI.

Do wielkiego Składu Węgla

przy kolei żelaznéj,

nadchodzą regularnie transporta węgla świeżego, którego po miernych cenach wprost z wagonów codziennie nabyć można.

Dla dogodności przyjmuje wszelkie obstalunki w Składzie mąki przy ulicy Floryańskiéj pod L. 339

(977-11-) T ***G. Gebhardt.***

Dra Holzera

ANTIMIASMATICUM

(Tynktura przeciw cholerze).

Gdy wiadomości lekarskie, pomimo ich niezmiernych postępów, jeszcze nie są w stanie grasującéj działalności cholery zapobiedz, udało się Doktorowi medycyny Holzerowi w ostatniem grasowaniu cholery, za pomocą przez niego wynalezionej tynktury przeciw cholerze, nazwanej „Anticholerinum,“ również Esencyi cholerycznej zwanej „Antimiasmaticum,“ cudowne skutki, tak pod względem wstrzymania, jako też pod względem pokonania cholery osiągnąć. — Przy nadchodzącem teraz niebezpieczeństwie, powinienby każdy w ten środek się zaopatrzyć, zanim będzie za późno.

Flakon 2 złr. w. a.

Dra Holzera

ANTICHOLERINUM

(Essencya czyszcząca powietrze).

Flakon 1 złr. w. a.

Jest do nabycia prawdziwe tylko u ***J. Pserhofera,*** aptekarza i właściciela przywileju. Wien. Ottakring. — W Krakowie zaś u p. ***Józefa Jahna.***

Aptekarze, szpitale, urzędy parafialne, gminy i ubodzy, otrzymują znaczne zniżenie cen. (989-5-6)

Akcye kolei żelaznéj Warszawsko-Wiedeńksiéj nowéj emisyi,

w stosunku jednej na dwadzieścia jeden sztuk Akcyj posiadanych, mogą być uzyskane za mojem pośrednictwem **najdaléj po dzień 30 b. m.**

W Krakowie dnia 4 Września 1866. (1092-2-3)T

Antoni Hoelzel, Bankier.

BALSAM VETORINIEGO,

używany w **objawach cholerycznych**, okazał się skuteczniejszym, niż wiele innych zalecanych środków uniwersalnych.

Doświadczenie tej skuteczności ma podstawę racyonalną.

Wiadomo powszechnie, że tak zwana *cholera morbus,* jest rozkładem krwi w organizmie ludzkim. Najnowsze badania przyczyn tej choroby naprowadziły na domysł, że ostatecznym powodem jej pojawienia się, jest brak elektryczności w powietrzu.

Wiadomą jest także pewszechnie własność żywicy, jako tak zwanego izolatora.

Owoż *Balsam Vetoriniego,* którego części składowe są żywicami rozpuszczonemi w alkoholu, uzdalnia organizm przez nacieranie do oparcia się szkodliwemu nań wpływowi powietrza pozbawionego elektryczności, rozbudza w nim działanie materyi elektrycznej, której ważna rola w funkcyach życia tak roślinnego, jako też i zwierzęcego jest dotąd jeszcze zagadką.

Lecz nietylko zewnętrzne, również wewnętrzne użycie *Balsamu Vetoriniego* okazało się niemniej skutecznem.

W kurczach żołądka najgwałtowniejszych i wszelkich gwałtownych wymiotach i rozwolnieniach, 10 lub 15 kropli zażytych na cukrze, uśmierzały w kilku minutach bóle i powstrzymywały wymioty i rozwolnienie.

Do odświeżenia powietrza w pokojach, a może i do usunięcia szkodliwości jego stanu organizmowi podczas cholery, nie zastąpi nic zgoła z lepszym skutkiem woni balsamu spuszczanego kroplami na łopatkę gorącą. (1081-2-6,T

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Saxonia kapitan	***Meier***	15 Września	**Allemania** kap.	***Trautmann***	13 Październ.
Teutonia „	***Haack***	22 Września	**Borussia** „	***Schwensen***	20 Październ.
Bavaria „	***Taube***	29 Września	**Saxonia** „	***Meier***	27 Październ.

„Hammonia“ (w budowie). **„Cimbria“** (w budowie).

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60**
Cena przewozu towarów: **Ł. 2. 10** od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Ekspedycye okrętów żaglowych do powyższego Towarzystwa należących, nastąpią dnia **15 Marca** przez okręt **„Oder;“** kapitan ***Winzen.*** (908-16-)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. 4 i pp. ***Eibenschütz & Schönfeld*** w KRAKOWIE

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	120	118
— nowe obr. „	130	125
Listy zast. pol. bez k.	84	82½
Banknoty pol. 100 złr.	440	428
Ruble ros. za 100 rsr.	157½	152½
Talary prs. za 100 tal.	192	187
Bankn. pr. za 150 złr.	79½	77½
Srebro nowe austr.	127	125
Dukat ważny	6 10	5 95
Napoleon d'or	10 30	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 45	10 20
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	68 50	66 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211	205
„ L.-Cz. z całą wpł.	178	173

Wiedeń 5 wrz.(t.)	złr. cent.
5% Metaliki	63 10
5% Pożyczka narod.	68 60
Akcye banku wied.	731
— — kred.	158 40
Losy 5% z r. 1860	80 85
Srebro	126 50
Londyn 10 funt. szter.	128 —
Dukat pojedynczy	6 7

Wiedeń 3 wrześ.	Disconto miejsc.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.		54 50	54 25
— Pożyczka narod.		69 —	68 75
— Metaliki na m. k.		61 10	60 80
— Obl. ind. niż. Aus		79 25	78 25
— — czeskie		79 —	77 —
— — węgiers.		67 75	67 —
— — chor. i b.		70 —	69 —
— — galicyjs.		66 50	65 50
— — bukow.		65 50	65 —
— — siedmgr.		65 75	64 75
Listy zastawne:			
5% Banku nar. losow.		90 50	90 25
4% Galicyjskie		— —	68 —
5½% Węgiersk. los.		81 —	80 50
5% Boden Cr. austr.		102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:			
Losy poż. z r. 1839		147 50	146 50
— — — 1854		74 25	73 75
— — — 1860		80 70	80 60
— — — 1864		70 70	70 50
— Como-Rente.		18 —	16 —
— Kredytowe		119 50	119 25
— tryest na 4½%		112 —	110 —
— żegl. par. na D.		82 50	81 50
— Ks. Esterhazy		— —	— —
— Księcia Salm.		26 —	24 —
— — Palfy		25 —	24 —
Losy ks. Klary		23 —	22 —
— hr. St. Genois		22 —	20 —
— miasta Budy		23 —	21 —
— ks. Windischgr.		17 —	16 —
— hr. Waldstein		20 —	19 —
— hr. Keglevich		12 50	11 50
— Rudolfa.		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		729	727 —
Zakładu kredytowego		157 80	157 60
Żeglugi par. na Dunaju		469 —	467 —
Kolei półn. Ferdynan.		1650	1645
— rządowéj fr.-a.		185 30	185 10
— zachodniéj c. El.		124 50	124 —
— Pardubickiéj		110 —	109 50
— południowéj		209 —	208 —
— Galicyjskiéj		205 —	204 —
Czerniow. z wpł. 80%		175 50	175 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	7	109 —	108 50
Augsg. 100 zł. nr	7	108 25	107 75
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	108 50	108 —
Hamb. 100 mark.	8	96 —	95 50
Londyn 10 fun.	10	129 25	128 25
Paryż 100 frank.	4	51 25	51 15

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony	17 60	17 50
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 11	6 10
— — obrączk.	6 11	6 10
Złoto *al marco*	6 8	6 6
Napoleondory	10 31	10 30
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 85	10 75
Luidory (niemieckie)	10 60	10 50
Suwereny angielskie	12 90	12 80
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	127 —	126 50
— kupony	127 —	126 50
Talary związkowe	1 91	1 90
Pruskie bilety kas.	1 92	1 91
Lwów 4 wrześ.		
Dukat	6 09	5 98
Półimperyał rosyjski	10 50	10 25
Rubel srebr. rosyjsk.	1 96	1 89
Talar pruski	1 92	1 38
Listy gal. b. kup. w. a.	68 58	67 75
— — m. k.	72 3	71 28
Obligi indem. b. kup.	66 75	65 —
Akc. kol. gal. b. kup.	206 —	201 67
„ „ lwow.-czer.	176 67	173 50

Warsz. 4 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	84 —	— —
Listy zast III okr. „	82 50	— —
kupon „		— 80
Listy likwidacyjne	64 —	63 50
kupon „	— —	1 4⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	74 —	73 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	65 —	64 33
5% Pożyczka loteryjna	111 —	110 —
Wrocł. 4 wrześ.		
Banknoty austryac.	78 11/12	78 5/12
Polskie bilety bank.	74¾	74¼
„ Listy zastaw.	61¼	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 5 wrześ.		
Renta 3%	69 80	
Londyn 5 wrześ.		
Konsole	89⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;

do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.

do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*